



FUTBOL małopolski

MIESIĘCZNIK INFORMACYJNY MAŁOPOLSKIEGO ZWIĄZKU PIŁKI NOŻNEJ

wrzesień 2005

nr 6 (6)

**Rozmowa z filozofem i etykiem
prof. Józefem Lipcem
czytaj na stronie 12-14**



Piłka jest grzeszna!

W numerze: Skonsultowany przekręt • Z kolejarskim rodowodem • Wódka w sędziowskiej szatni • Boiskowy boom
• Antoni Kotwa - Co u pana słychać? • Władysław Kocąb - Życie znaczone pasją

Fikcjonalizm, nie spisek

Na temat przyczyn wyjelenienia Krakowa z listy miast- potencjalnych organizatorów finałów piłkarskich ME 2012 krąży opowieści rozmaitego typu. Na fali szoku kampanijnego w polityce wykwitła spiskowa teoria, oparta na dedukcji. Wielkimi wygranymi ostatniej procedury selekcyjnej, redukującej szóstkę uprzednio wytypowanych miast do raptem czwórki, okazały się Gdańsk i Wrocław. Decyzja dosyć zaskakująca, albowiem oba ośrodki dosyć wyraźnie odstają od Krakowa i Poznania, zarówno pod względem potencjału stricte sportowego, jak i infrastrukturalnego, nie mówiąc już o aspektach natury kulturowo-duchowej. Ponieważ kryteria, na których oparto werdykt, pozostają dosyć zagadkowe, nie dziwota, że w kraju, który ostatnio zyskał pseudonim Rywinlandu, pojawiła się opinia, że sprawę załatwili politycy Platformy Obywatelskiej. Kiedy piszę te słowa na dzień przed wyborami parlamentarnymi akcje PO nieco spadają aliści jest oczywiste, że to stworzona przez trzech

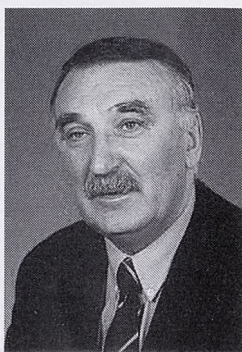
tenorów partia przez najbliższe lata będzie w Polsce współrządzić. Taka realna prognoza kazała decydom z ministerstwa sportu oraz szefom PZPN, podliżać się liderom PO, do których należą Donald Tusk i Grzegorz Schetyna. Wieść gminna niesie, że pierwszy, zapalony kibic futbolu, skutecznie popychał aspiracje rodzinnego Gdańska, drugi zaś znany z inwestowania w zespół piłkarzy Śląska, dopomógł Wrocławowi. Zwłaszcza Schetyna, legitymizujący się sporym instynktem biznesowym, z punktu zwęszył wielką kasę, jaką niesie ze sobą perspektywa europejskiego czempionatu. Teoria ta trzymałaby się kupy, gdyby nie jedno małe „ale”. Tak się składa, że nawet raczkujący w problematyce niuansów kadrowych PO obserwatorzy wiedzą, że tak naprawdę tą firmą mocną ręką rządzi Jan Rokita.

Jego rola jeszcze wzrośnie po wyborach, albowiem został przez PO desygnowany na urząd premiera rządu. Tymczasem

jego związki z Krakowem są powszechnie znane, a to jest wystarczająca gwarancja aby opisaną intrygę włożyć między bajki. Prawda o przejściowym, krachu krakowskich aspiracji pod kątem organizacji ME2012 jest prosta. Wyrasta ze skrajnej naiwności i bezduszności stołecznych decydentów. Wzięli oni na serio literaturę fikcjonalną, którą wypełniono liczne rubryki ankiet sporządzonych przez niektóre pretendujące miasta. To nic, że Wawiszawa, Gdańsk i Wrocław obiecały na papierze zbudować u siebie stadiony, dorównujące Maracanie.

Papier jest cierpliwy i wszystkie pobożne życzenia przyjmie za dobrą monetę. Gorzej, bo pożal się Boże, suto opłaceni eksperci, uznali te inwestycyjne rojenia za realną prognozę. Kraków nie kreślił wizji wznoszenia San Francisco na podmiejskim ściernisku, więc jak dotąd-ma przerzucane... Do czasu!

Ryszard Niemiec



7 grudnia Nadzwyczajny Zjazd PZPN

Statut do poprawki

Nadzwyczajny Zjazd Polskiego Związku Piłki Nożnej odbędzie się 7 grudnia - zdecydował obradujący w poniedziałek w Warszawie zarząd tej organizacji.

O zwołaniu Nadzwyczajnego Zjazdu PZPN, w którym wezmą udział ci sami delegaci, którzy uczestniczyli w Walnym Zgromadzeniu

Sprawozdawczo-Wyborczym w grudniu ubiegłego roku, zarząd zdecydował 10 sierpnia. Wówczas nie wyznaczono dokładnej daty, tylko ustalono, że ma się on odbyć do 10 listopada. Termin ten zmieniono ze względów proceduralnych.

Głównym celem Nadzwyczajnego Zjazdu PZPN będzie dokonanie zmian w statucie federacji. Proponowane zmiany pozwolą na skuteczniejszą walkę z patologiami w polskim futbolu: korupcją oraz małym bezpie-

czeństwem na stadionach. Ponadto należy dostosować przepisy do nowej rzeczywistości w polskim piłkarstwie, jaka nastąpi po przekazaniu przez związek prowadzenia rozgrywek pierwszej ligi spółce Ekstraklasa S.A. od w połowy października. Konieczne są także statutowe zmiany uwzględniające nową rzeczywistość prawną, jaką wniosła obowiązująca od 1 września ustawa o sporcie o kwalifikowanym. Trzeba też zmienić punkty statutu PZPN niezgodne z przepisami

mi FIFA. Oprócz zmian w statucie, delegaci na Nadzwyczajny Zjazd zajmą się Kodeksem Etyki Piłkarskiej. Opracował go członek Komisji Etyki profesor Józef Lipiec. (Wywiad z profesorem Lipcem zamieszczamy w dalszej części „Futbolu Małopolski”).

W związku z wyjazdem zagranicznym przewodniczącego Wydziału Dyscypliny PZPN, Sylwestra Wiśniewskiego, zarząd powierzył do czasu jego powrotu funkcję p.o. przewodniczącego Krzysztofowi Malinowskiemu. Zarząd PZPN przyjął także rezygnację Zbigniewa Bońki z funkcji przewodniczącego Wydziału Zagranicznego oraz rezygnację Ireneusza Serwotki z przewodniczenia Wydziałowi ds. współpracy z organizacjami samorządowymi PZPN.

JN

Z historycznego punktu widzenia przegrywanie przez Kraków ważnych batalii sportowych przy „zielonym stoliku” niby nie powinno dziwić, ani zbytnio boleć, bo to taki stały fragment gry. Fani Wisły zapewne nigdy nie pojmą, jak było możliwe, aby najlepsza drużyna ligi nie została mistrzem kraju. A jednak mogło, ponieważ wedle regulaminu obowiązującego w apogeum stalinowskich czasów taki tytuł miał się należeć zdobywcy Pucharu Polski. Kibice kochający pasy, najlepiej białe-czerwone, żyć będą dozgonną urazę wobec Legii, która „podkładając się” Pogoni Szczecin celowo spowodowała kiedyś spuszczenie Cracovii w drugoligową czelusć.

Sytuacje podbramkowe

Skonsultowany przekręt

Jeszcze jako dziecko dowiedziałem się od dziadka, że najprędzej - jeszcze za życia Marszałka Piłsudskiego - dostała w kość Garbarnia. Jej zamieniono bezdusznym wyrokiem tytuł mistrzowski na wicemistrzowski post factum, czyli już po zakończeniu rozgrywek. I to z powodu występowania w zupełnie innej drużynie, Turystach Łódź, zdyskwalifikowanego zawodnika, Żurkowskiego.

1951, 1959, 1929, a teraz 2005 z myślą o 2012. Oplatana przez pokolenia pajęczyna, w której sieci Kraków notorycznie wpada? Już mi się po prostu nie chce weryfikować starych tematów. O ile jednak powyższe przykłady miały wymiar stricte krajowy, to doświadczenie ostatnie nabiera zupełnie innego charakteru. Już w zjednoczonej Europie, choć pewnikiem bez zbytniego interesowania się przez nią w końcu czysto wewnętrznej sprawą, Podwawelski Gród ponownie został sprowadzony do parteru, zanim w ogóle zdolał zebrać się do lotu. Skrzydła podcięła jakaś firma konsultingowa, która po rzekomo wnikliwym zbadaniu tematu zasugerowała, że w ogonku po szansę z towarem „EURO” powinny ustawić się tylko Warszawa, Chorzów, Wrocław i Gdańsk. Dla Poznania, a jeszcze bardziej Krakowa sklep - na razie z produktami wyłącznie krajowymi - zamknięto. Nie dla was frykasy, centusie i pyry...

Pełne oburzenia listy do Pana Premiera Marka Belki niezwłocznie wysłali Prezydent Miasta i Wojewoda. Były to protesty jak najbardziej słuszne, bo „argumenty” użyte przez firmę konsultingową

wą na kilometry cuchnęły przekrętem. Były absurdalne, a nawet kretynskie. Dowodziły najwyraźniej złej woli („lewe” dane o planowanej pojemności stadionu Wisły). Świadczyły o totalnej ignorancji (z gruntu fałszywa analiza sytuacji turystycznej w mieście). Obnażyły brak wiedzy co do rzeczywistej atrakcyjności Krakowa (chyba, że Kościół Mariacki mamy w Norymberdze, zaś Wawel na Pradze). Nakazywały dalsze traktowanie Balic jako lotniska o jednym terminalu (choć przecież jest zupełnie inaczej). Na jałowych danych nawet polskie komputery z epok Gomułki i Gierka nie chciały pracować. Teraz niestety fałszywy materiał dowodowy posłużył do ferowania krzywdzącego wyroku.

Być może kiedyś usłyszymy ze stołecznej centrali, iż zawinili biegli. Natomiast Wysoki Sąd szukał na wszelakie sposoby prawdy obiektywnej. Może tak się stanie. Na razie jednak mamy tu, w Krakowie i tam, w Poznaniu znacznie ciekawsze zajęcia. Polega ono na słuchaniu wieści prosto z europejskiej giełdy. Przewidują one rychły, ale za to wspólny, bo polsko-ukraiński krach. Jako patriota odrzucam precz czarne myśli. I pofatyguję się ochoczo nawet aż do Gdańska, byle tylko było mi to przeznaczone za siedem długich lat. Co jednak, jeśli giełdowa żulia mieć będzie niebawem rację? Wtedy ano tylko się pochlastać. I ewentualnie zadumać nad polską racją stanu, wedle której jedynie dobrze, a wręcz najlepiej to jest wtedy, kiedy sami tę rację mamy głęboko w d...

JERZY CIERPIATKA



Ktoś bardzo szybko zapominał o udanym zorganizowaniu przez Kraków turnieju Pokolenia EURO 2012...

Futbol Małopolski

Szanowni Czytelnicy!

Oto miejsca dystrybucji „Futbolu Małopolski”. Zachęcamy do lektury

OZPN Nowy Sącz

33-300 Nowy Sącz, ul. Kościuski 1
tel. 18 - 440 02 94

PPN Limanowa

34-600 Limanowa, ul. J. Marka 34
tel. 18 - 337 10 41

PPN Gorlice

38-300 Gorlice, ul. Jagiello 10
tel. 18 - 353 77 73

Podhalański PPN

34-400 Nowy Targ, ul. Parkowa 14
tel. 118/26 411 77

OZPN Tarnów

33-100 Tarnów, ul. Boya Żeleńskiego 4 a
tel. 114/621 71 28

PPN Bochnia

32-700 Bochnia, ul. Kościuski 5/3
tel. 114/612 27 40

PPN Brzesko

32-800 Brzesko, ul. Okocimska 5
tel. 114 663 21 59

PPN Żabno

32-240 Żabno, ul. Jagiello 1 Urząd Gminy

PPN Wadowice

34-100 Wadowice, ul. Emilii i Karola Wojtyłów 17
tel. 33- 872 91 21

PPN Olsztyn

32-300 Olsztyn, ul. Piłsudskiego 21
tel. 32 645 42 39

PPN Oświęcim

32-600 Oświęcim, ul. Partyzantów 1
tel. 33 842 33 52

PPN Chrzanów

32-500 Chrzanów, al. Henryka 2/4
tel. 32 623 14 25

PPN Myślenice

32-400 Myślenice, ul. Średniawskiego 7a
tel. 112/274 11 15

PPN Wieliczka

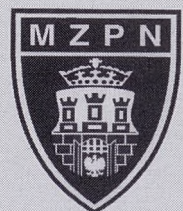
32-020 Wieliczka, pl. T. Kościuski 1
tel. 112/278 15 81

PPN Kraków

31-158 Kraków, ul. Krowoderska 74
tel. 112/632 66 00

Małopolski Związek Piłki Nożnej w sieci!

Zapraszamy działaczy, sędziów, piłkarzy i miłośników futbolu do internetowego serwisu Małopolskiego Związku Piłki Nożnej. Na stronach www.mzpn.com.pl znajdziecie informacje na temat małopolskiego futbolu, komunikaty, regulaminy, informacje, ciekawostki, zdjęcia... Związkowy wortal działa od kilku miesięcy i stale się rozwija. Jest adresowany do całego piłkarskiego środowiska. Zachęcamy do jego odwiedzania.



„Futbol Małopolski” - Miesięcznik Informacyjny Małopolskiego Związku Piłki Nożnej.

WYDAWCA: Małopolski Związek Piłki Nożnej. Adres 31-158 Kraków, ul. Krowoderska 74,
tel. 0-12 632 66 00, fax. 0-12 632 68 00, strona internetowa www.mzpn.com.pl

Redaguje zespół: Jerzy Cierpiatka (501 587 932) - sekretarz redakcji i Jerzy Nagawiecki (501 682 339) - redaktor naczelny.

Druk: Przedsiębiorstwo Wydawniczo-Poligraficzne „A-Z”, Z. Banasiński, 42-500 Będzin, ul. Siemorska 11
tel./fax: (0 32) 762 60 99

Nakład 3000 egz.

Czasopismo bezpłatne.

Oddano do druku 27 września 2005 roku

Czytam właśnie o kolejnym sukcesie Górnika Wieliczka, po dwóch golach Michała Suchana z dwubramkowym bagażem została odprowadzona Avia Świdnik. Drużyna Władysława Łacha przynależy do trzecioliigowej elity, piętro niżej plasuje się prowadzona przez Tadeusza Piotrowskiego drużyna Puszczy Niepołomice. Ona z kolei wróciła z tarczą z wyprawy do Trzebinii i jest wiceliderem tabeli. Górnik i Puszcza to kluby stanowiące wizytówkę podokręgu w Wieliczce. Jeszcze nie w odświeżonym nastroju stuka mu jubileusz ćwierćwiecza

Trzy dekady z gwizdkiem

W 1980 uległa rozwiązaniu Miejsko-Gminna Rada Ludowych Zrzeszeń Sportowych, w której miejsce powołano wkrótce podokręg w Wieliczce. Najpierw podlegał on KOZPN, od 2002 znajduje się pod egidą MZPN. I „mieszka” naprawdę ładnie, o czym świadczą przestronne pomieszczenia lokalu przy Placu Kościuszki 1. - Ale wcześniej trochę było tych przeprowadzek. Na przykład ze starego Instytutu Pamięci Narodowej, Urzędu Skarbowego, czy z ulicy Słowackiego, gdzie w jednym pomieszczeniu mieściło się kilka organizacji społecznych. Teraz wreszcie mamy właściwe warunki do pracy - z uzasadnioną satysfakcją mówi kierownik biura PPN, Zbigniew Baran. Jako rodowity wieliczanie i były zawodnik Górnika oraz Wieliczanki ma za sobą 32-letni staż sędziowski. Apogeum kariery stanowiła klasa okręgowa w dawnym województwie, to było naprawdę coś. Od czterech lat kwalifikuje pan Zbyszek młodych sędziów „podesłanych” mu do obserwacji przez szefa Kolegium

Sędziowskiego podokręgu krakowskiego, Włodzimierza Zioliwicza. Kierownik biura musi mieć w sobie coś z buchaltera. Między innymi zatem musi skrupulatnie liczyć stan posiadania. Pod egidą podokręgu w Wieliczce znajduje się obecnie 48 klubów. Są to: Batory Wola Batorska, Bieżanowianka Kraków, Błękitni Podstolice, Błyskawica Wyciąże, Concordia Pawlikowice, Contra Sulków, Czarni Staniątka, Czarnochowice, Dąb Zabierzów Bocheński, Derby Lipas, Górnik Wieliczka, Grajpek Grajów, Gryf Wiatowice, Gwiazda Brzegi, Iskra Zakrzów, Legion Pierzchów, Nadwiślanka Nowe Brzesko, Naprzód Ochmanów, Orzeł II Piaski Wielkie, Piłkarz Podłęże, Promień Zakrzowiec, Puszcza Niepołomice, Rogowianka Wolica, Rożnowa, Sokół Chorzów, Solanka Łęzkowice, Sparta Winiary, Start Brzeziny, Strażak Kokotów, Stryżowianka Stryżów, Śledziejowice, Targowianka, Tęcza Słomiróg, UKS Sygneczów, Wawrzynianka Wawrzeńczyce, Węgrzanka Węgrze Wielkie, Wiarusy Igołomia, Wieliczanka, Wilga Gólkowice, Wilga Koźmice Wielkie, Wisła Niepołomice,

Wiślanka Grabie, Wolni Kłaj, Zagaje Gdów, Zieloni Niegowic, Złomex Branice, Zorza Przebieczany i Zryw Szarów. To teraźniejszość. A jak było w przeszłości?

Nowe tory

- Trzeba z szacunkiem odnosić się do wysiłków naszych poprzedników. Czyli pamiętać o dokonaniach Zbigniewa Urbańca, Henryka Dziewońskiego (obecnie działa w Górniku), Andrzeja Wincenika (wniósł wielkie zasługi w utworzenie podokręgu), Bolesława Nawalanego, Juliana Chorobika, Jana Sykały czy Karola Demczuka, który mimo upływu półwiecza wciąż pozostaje czynnym trenerem. Nadal dużą aktywność przejawia aktualny przewodniczący Wydziału Gier, Franciszek Pisarek, zaś Józef Janus prezesuje Kolegium Sędziów. Tych zasłużonych działaczy zamierzamy zaprosić na uroczysto-

innymi słowy zaistniała potrzeba, a nawet konieczność przedstawienia pracy podokręgu na nowo tory. Już na miarę XXI wieku. Powołano Wydział Gier, Wydział Dyscypliny i Kolegium Sędziowskie.

O schludności gospodarza świadczy jego dom. Otóż można śmiało powiedzieć, że nareszcie dysponujemy siedzibą z prawdziwego zdarzenia. Jest gdzie w przyzwoitych warunkach odbywać posiedzenia Zarządu, ma gdzie radzić Kolegium Sędziowskie tudzież inne ciała określające jakość pracy całego podokręgu. On z kolei powinien poprzez swoje agendy zatroszczyć się o wizerunek propagandowo-medialny. Działa i stale jest udoskonalana własna strona internetowa podokręgu, która służy jak najszybszemu przepływowi informacji. Bowierni pełniąc służebną rolę wobec klubów, a jest ich prawie pół setki, trzeba mieć świadomość,

Sztuka

ści jubileuszowe, którym pragniemy nadać szczególny wymiar. Niebawem zostanie powołana specjalna komisja historyczna, której zadaniem będzie opracowanie monografii podokręgu. Ponadto posiadać będziemy sztandar. To wszystko bardzo ważne sprawy, których znaczenia nie sposób przecenić. Z drugiej strony nie da się ukryć, że tamtemu organizmowi niezbędna była transfuzja świeżej krwi.

że przede wszystkim oczekują one na sprawny obieg komunikatów. Staramy się tym oczekiwaniom wyjść na przeciw - ledwie sygnalizuje credo programowe aktualny prezes PPN w Wieliczce, Andrzej Strumiński.

Nie bać się Unii

Szef podokręgu jest rodowitym „krakusem”. Urodził się w Łobzowie, nieopodal stadionu Wisły. Jako trampkarz trenował w „Białej Gwieździe”, jako kibic zachwycał się słynną szwedzką trybuną na starym stadionie Garbarni. Trzy dekady wstecz bezsensownie zburzonym zabytkiem. W pracy zawodowej, jako współwłaściciel firmy odnawiającej zabytki, dba prezes Strumiński o coś dokładnie odwrotnego. Aby poddane renowacji zabytki piękniały, a nie przestawały istnieć. Konkret? Renowacje takich zabytków jak Brama Floriańska, Zamek w Niepołomicach, Zamek w Piskowej Skale, a nawet Pałac Kultury i Nauki... Jako działacz pojawił się Strumiński w sporcie przed dwudziestu laty, gdy ze świadomego wyboru przeniósł się spod Wawelu do Podłęża. Przez trzy sezony był prezesem Piłkarza, gdy występował w klasie okręgowej. Per saldo był na nią zbyt słaby, z kolei wyraźnie przewyższał konkurencję A-klasową. Przez ładnych kilka lat Strumiński nie przyglądał się z bliska temu balansowaniu, ponieważ przebywał za granicą. Szwajcaria, Niemcy...



Później znów pojawił się na najważniejszym stanowisku w Piłkarzu. I nie był to stracony czas. Klub szczyty się nowym budynkiem, wybudował drugie boisko. - Już z perspektywy

Ważne, że w wielu ośrodkach rośnie świadomość szansy. Ale edukować wciąż trzeba. Dlatego w ostatnim okresie podokręg zorganizował szkolenie w tym zakresie. Ponadto

urzędowych spraw trwa tutaj krócej. Równocześnie jest podokręg bardzo konsekwentny w pobieraniu opłat i egzekwowaniu regulaminowych kar za kartki inkasowane przez zbyt pobudliwych futbolistów. Ideą jest jednak, aby te z konieczności pobierane pieniądze tworzyły specjalny fundusz i wracały do klubów, ale już w innej formie. Na przykład w ramach pomocy sprzętowej, co przekłada się m. in. na mobilizowanie drużyn do należytego traktowania rozgrywek o Puchar Polski. Dlatego planuje się nagradzanie finalistów w obecnej edycji.

Atrakcje dla najmłodszych

Działacze z Wieliczki mają ponadto kilka pomysłów na zacieśnienie współpracy z centralą. Mile widzieliby na przykład regularne sesje wyjazdowe władz MZPN w tzw. teren,

także systematyczne organizowanie turniejów piłkarskich dla najmłodszych.

W ramach akcji Lato 2005 odbyły się takie imprezy na boiskach Wiślan Grapie, Sokola Chorzów, Czarnochowic i Piłkarza Podłęże. W zawodach odnieśli sukces najmłodszy piłkarze Wilgi Gólkowice, otrzymując komplety koszulek piłkarskich, puchar i okolicznościowe nagrody. (Nagrody przeznaczone również dla wszystkich zespołów biorących udział w finale turniejów, zostały zakupione ze środków powstałych z kar za żółte kartki). I już wiadomo, że podczas przerwy zimowej znajdą trampkarze sposobność, aby wykazać się w trakcie turniejów halowych. Oczywiście i jak zwykle, z cennymi nagrodami ufundowanymi przez podokręg.

Wielicki krwioobieg

Z jubileuszem PPN w Wieliczce zbiegają się święta niektórych klubów, między innymi takich jak Węgrzanka Węgrze Wielkie, Wiślan Grapie, Concordia Pawlikowice czy Dąb Zabierzów. Jubileusz tych jednostek sportowych uhonorowano należycie w postaci pucharów, listów gratulacyjnych oraz odznaczeń dla zasłużonych działaczy.

renowacji

szefa podokręgu bardzo cieszyć się z ewidentnego postępu inwestycyjnego w niektórych klubach. Kolejny etap prac zakończono w Nadwiślanie Nowe Brzesko, w dobrym kierunku idą przykładowo działacze Grajpeku Grajów, Contry Sulków, Batorego Wola Batorska czy Tęczy Słomiróg. Tym azymutem jest nasza obecność w Unii Europejskiej. Nie wolno jej się bać, wręcz przeciwnie. Kiedyś przy zabiegach inwestycyjnych trzeba było posiadać połowę środków własnych, teraz potrzeba ledwie 20 procent.

można liczyć na wsparcie Urzędu Marszałkowskiego czy konkretnego burmistrza lub wójta - jasno określa prezes tendencje rozwojowe.

Oddawać inaczej

Nader ważną kwestią jest to, że podokręg wielicki może prowadzić swobodną działalność finansową. Stara się być otwarty dla klubów, świadczą o tym przenosiny pod egidę PPN choćby Wawrzynianki Wawrzeńczyce oraz Wiarusów Igołomii, bowiem czas załatwiania



Zarząd Podokręgu Wieliczka

Prezydium: Andrzej Strumiński - prezes, Roman Ptak - wiceprezes, Zdzisław Marciniak - sekretarz, Jarosław Kozioł, Jan Zaryczny - członkowie.

Członkowie Zarządu: Zbigniew Baran (jednocześnie kierownik biura), Wojciech Biernat, Paweł Kaczmarczyk, Jan Leśniak, Mieczysław Michalik, Janusz Senderek, Mirosław Starowicz, Ferdynand Stęplewski.

Komisji Rewizyjna: Maciej Szydłak - przewodniczący, Mieczysław Kępa - wiceprzewodniczący, Tadeusz Szybiński - sekretarz.

Wydział Gier: Franciszek Pisarek - przewodniczący, Jan Leśniak - sekretarz, Marek Domoń, Paweł Kaczmarczyk, Mieczysław Michalik, Urszula Suska, Sławomir Ząbek - członkowie.

Wydział Dyscypliny: Marcin Perek - przewodniczący, Janusz Senderek - wiceprzewodniczący, Zbigniew Baran, Ferdynand Stęplewski, Paweł Suski, Zbigniew Wiśniewski - członkowie.

Kolegium Sędziowskie: Józef Janus - przewodniczący, Krzysztof Prochwicz - wiceprzewodniczący, Grzegorz Wilk - sekretarz, Robert Pieprzyca, Leon Pitucha - referenci.

bo w trakcie bezpośrednich spotkań zawsze łatwiej o przepływ myśli i doświadczeń. Również tych natury szkoleniowej, tu ułkon w kierunku szefa Wydziału Szkolenia, Lucjana Franczaka. Przed trzema laty MZPN zorganizował obóz w Raciechowie, ówczesni adepci rozwijają się, że aż miło patrzeć. Tamtą szansę wykorzystano, pora na następne. Zresztą problemom młodzieżowym starają się władze PPN same wyjść na przeciw. Świadczy o tym choćby powołanie dwóch szkółek trampkarskich we wschodniej i zachodniej części podokręgu (mających promować najzdolniejszą młodzież), a

łączy, trenerów i zawodników. Wróćmy jeszcze na koniec do tematu wizytówek związkowych. - Z Wolnych Kłaj trafiają do Puszczy Niepołomice utalentowani zawodnicy, zresztą w różnych kategoriach wiekowych. Ostatnio też juniorzy Piłkarza Podłęże zasilili awansującą do pierwszej ligi drużynę Puszczy. Z kolei Górnikowi Wieliczka zdarza się trenować na obiektach Naprzodu Ochmanów i Piłkarza. Bo tak w istocie chodzi o to, aby ten wielicki krwioobieg krążył jak najlepiej. Od trzeciej ligi po C-klasę - globalnie ogarnia problem Andrzej Strumiński.

Święte słowa, prezese...
JERZY CIERPIATKA

Pewnikiem zgodna z prawdą legenda głosi, że ojców to miał KS PROKOCIM co najmniej czterech. Piłkę kupił świeżo osiedlony w tym rejonie Krakowa Franciszek Międzyk. Różowe koszulki z zielonymi wypustkami uszył, choć nie ze swojego materiału, Adolf Furgalski. Nieco później kawałek łąki pod boisko piłkarskie biegnące za torami kolejowymi użył Piotr Dudek. Zaś pierwszym prezesem klubu Krakus został Antoni Slatnik.

W 1921 teren Prokocimia zamieszkały był głównie przez rodziny kolejarskie. Zresztą nie mogło być inaczej, skoro tuż obok biegła trasa na Lwów, a w sąsiedztwie zlokalizowana była parowozownia Kraków-Płaszów. Trzy lata później Krakus połączył się z Orłątkiem, ustanowiono nową nazwę, Świtezianka. W 1933 Świtezianka dokonała fuzji z Orionem i wtedy oficjalnie pojawiła się nazwa KS Prokocim. Jeszcze przed okupacją jego drużyna futbolowa wywalczyła awans do B-klasy.

Prawie w drugiej lidze

Krótko po zakończeniu II wojny światowej ukończono budowę stadionu sportowego przy ul. Bieżanowskiej. Uroczyste otwarcie obiektu połączono z nieco spóźnionymi obchodami 25-lecia klubu. Rok później otwarto Dom Sportu. W 1954 Prokocim był zdecydowanie najbliżej awansu do II ligi państwowej, mając za rywali Naprzód Lipiny, Polonię Gdańsk i Stal Radom. Do pełni szczęścia zabrakło jednego punktu... Następne sukcesy sportowe wiązały się przede wszystkim z udziałem w rozgrywkach Pucharu Polski. W 1/32 finału PP tamę dalszemu awansowi kolejarskiej drużyny stawiali kolejno Stal Mielec (1964), Stal Rzeszów (1965) i Broń Radom (1985). Najlepiej było w 1979, gdy po wyeliminowaniu AKS Niwka można było gościć Górnika Zabrze. W składzie wielokrotnych mistrzów Polski pojawił się znakomity stoper Jerzy Gorgoń, tak potężnej przeszkody już nie udało się sforsować (2-5), choć Stanisław Sitkowski i Jan Bugaj mieli dużą satysfakcję z powodu zmuszenia do kapitulacji Waldemara Cimandera. W rozgrywkach ligowych apogeum możliwości stanowiły dwa awanse do III ligi, oba w drugiej połowie lat 70. Z kwitkiem odprawiono dwukrotnie Garbarnię, której mocno dał się we znaki pozyskany przez nią niebawem Andrzej Basista, ale na dłuższą metę nie można było tego szczebla rozgrywkowego utrzymać. Aktualnie plasują się piłkarze Prokocimia w A-klasie, tracąc przed rozpoczęciem bieżącego sezonu trenera Marka Chrościela (z dobrym skutkiem pracował przez kilka



Z kolejarskim rodowodem

sezonów) i aż dziewięciu graczy z podstawowego składu. Siłą rzeczy musi otworzyć się szansa przed młodzieżą.

Oko w oko z Kopą

W Prokocimiu nigdy nie brakowało ludzi po uszy zakochanych w klubie i oddanych mu bezgranicznie. Przed wojną doskonale działali m.in. inż. Palimczyński i Edward Rakoczy. Identyfikacja było już po okupacji, choć klub przeżywał trudne chwile, to zdołał wychować lub przyjąć pod własne skrzydła zawodników, o których było głośno w całym kraju. Regularnie wraca w stare strony, niejako na ojcowską znakomitość obrońca Wisły i reprezentant Polski, Stanisław Flanek. Po prestiżowym meczu Krakowa z Poznaniem red. Stanisław Habzda dziwił się publicznie „jak to możliwe, aby gracz tej klasy

wyrósł w Prokocimiu i nie był wcześniej dostrzeżony przez „Białą Gwiazdę” czy Cracovię. Po przejściu do Wisły pan Stanisław długo był filarem jej defensywy, a jeszcze dekadę wstecz, już mając 75 lat na karku, prezentował doskonałą technikę podczas oldboyskiego meczu Polska - Węgry. Na oczach Ferenca Puskasa i Nandora Hidegkuti...

Także na stadionie przy ul. Reymonta wylądował słynący z bezpardonowej gry Jerzy Piotrowski, choć wcześniej musiał odbyć służbę wojskową w stołecznej Legii. Bardzo chytrym napastnikiem był Zbigniew Lach, też „wiślak” mający wysokie notowania na boiskach ekstraklasowych. Zdarzyło się któregoś dnia, że podczas okazjonalnego meczu po drugiej stronie piłkarskiej barykady stanęło kilku sławnych Francuzów z ekipy, która w 1958 wywalczyła brązowy medal podczas MŚ. Był w tym gronie znakomity zawodnik Stade Reims (a wcześniej Realu Madryt), Raymond Kopa. Absolutny as światowego futbolu. Pan Zbyszek już nigdy nie wrócił w roli zawodnika do Prokocimia, ale sercem i duszą zawsze przy nim był i jest. Również w charakterze

prezesa, albo kiedy z innych pozycji stara się pomóc macierzystemu klubowi.

Spełnione życzenie Klimka

Z początkiem lat 50. grającym trenerem Prokocimia był doskonały napastnik Cracovii i drużyny narodowej, Henryk Bobula. I właśnie za jego kadencji był kolejarski klub dosłownie o krok od drugoligowego awansu, ale akurat właśnie wtedy nie stanął na wysokości zadania ktoś, kto zazwyczaj był gwarantem bramkarskiej pewności między słupkami. Ogromne zasługi w sportowy progres Prokocimia w



drugiej połowie lat 70. wniósł Andrzej Welniak, pod którego wodzą klub po raz drugi awansował do III ligi i przebył długą drogę w Pucharze Polski. Okazuje się, że wylosowanie w PP zabrzańskie Górnika spowodowało wiele zasłużonych działaczy Prokocimia, niestety przedwcześnie zmarły Antoni Klimek. Piękną kartę wciąż zapisuje w klubie Ryszard Rybak, który dekla-



rację członkowską do Prokocimia podpisał jeszcze w 1955. I do tej pory wciąż trwa na posterunku, za naprawdę symboliczną stawkę szkoląc trampkarzy klubu. Panu Ryszardowi nie ma sensu tłumaczyć znaczenia sztafety pokoleniowej, on zna temat pierwszorzędnie. Sam jest ojcem Mariusza, który kiedyś z powodzeniem bronił bramki Prokocimia, choć nie tylko, bo prawie drugoligowej Garbarni również (1989). Tę listę zasłużonych można ciągnąć bardzo długo. Wiesław Anisierowicz, Kazimierz Furtak, Franciszek Kostrzewa, mec. Andrzej Tamawski (konsul RP w Paryżu)... A gdzie

Kolelarze „załatwili mistrza” Ostre strzelanie w Prokocimiu

Prokocim-Beskid 7:0 (3:0) tym „dupem” bramkowym podzielił się Majcher, który zdobył 4 bramki i Słeczek - 3. z tym, że w większości pozycji strzelniczych wypracowywali swoim kolegom



inni, którym należy się szacunek za lata pracy w Prokocimiu? Hm, gazeta nie z gumy, przepraszam wszystkich niezasłużenie nieobecnych.

Wymarzony prezent

Razem z sekretarzem urzędującym klubu, Wojciechem Peterkiem, gwarantujemy sobie przede wszystkim o tym, co jest. Kadra trenerska w osobach Zbigniewa Wietechy (seniorzy i juniorzy), Stanisława

Tabaka (trampkarze starsi i młodszy) oraz Ryszarda Rybaka (trampkarze najmłodszy i żaki) ma do dyspozycji liczną, bo 180-osobową kadrę zawodniczą (wliczając oldboyów). Przy utrzymywaniu stałego kontaktu z pobliskimi szkołami (SP 41, 61, 124, 128) jest kładziony ogromny nacisk na zrealizowanie podstawowego zadania pedagogicznego, jakim jest jedność nauczania i wychowania. - To u nas świętość - jasno eksponuje ten kanon Wojciech Peterek, który jako wieloletni trener drużyn młodzieżowych sam wychował tak klasowych zawodników jak Marek Kusto i Wiesław Dziuba.

Głównym źródłem finansowego utrzymania klubu są dotacje Urzędu Miasta Krakowa, do czego dochodzi pomoc płynąca z Polskich Kolei Państwowych plus składki członkowskie. Budżet klubowy jest dopięty w Prokocimiu bardzo ciężko, ale wielkich długów nie ma. Zaś dzięki rodzicom, którzy regularnie łączą na organizowanie dla młodzieży obozów sportowych działwa może wyjeżdżać, ostatnio na Słowację. Warto też pamiętać, że organizowane na obiekcie Prokocimia turnieje piłkarskie są możliwe przy pomocy Rady Dzielnicy XII.

Obiekt... 16 lipca 1966 rozpoczęto budowę, zaś 20 czerwca 1971 oddano w użytkowanie stadion w Parku Jerzmanowskich, który znakomicie służy upowszechnianiu kultury fizycznej. Skomplikowana sytuacja prawna dotycząca terenu rodzi niebezpie-

czeństwo opuszczenia dotychczasowej siedziby Prokocimia. Za rok czeka ten wielce zasłużony klub piękny jubileusz 85-lecia. Wręcz wyśnionym prezentem będzie świadomość, że bliźni dogadał się z bliźnim. W imię sensownego kompromisu na którym wygra każdy, a nade wszystko młodzież.

JERZY CIERPIATKA

PREZESI KS PROKOCIM

Antoni Slatnik, Stanisław Leśniak, inż. Palimczyński, Jan Czula, Jan Kramarz, Józef Czekaj, Mieczysław Konieczny, Wiesław Anisierowicz, Karol Rzeminiński, Antoni Andrzejczak, Andrzej Janusz, Zbigniew Zemanek, Franciszek Kostrzewa, Zbigniew Lach, Józef Malecki.

ZARZĄD KS PROKOCIM

Prezes - Józef Malecki, wiceprezes ds. sportowych - Marek Hamik, wiceprezes ds. organizacyjnych - Jacek Jaglarz, członkowie - Piotr Bakowicz, Marek Bieszyński, Jarosław Gross, Jacek Guca, Franciszek Kostrzewa, Zbigniew Lach, Stanisław Sitkowski, Stanisław Zelek. Sekretarzem urzędującym jest Wojciech Peterek, księgową Krystyna Ślusarczyk. Skład Komisji Rewizyjnej tworzą: Edward Buczek (przewodniczący) oraz Grzegorz Kmita, Ryszard Rybak, Zbigniew Tokarz, Krzysztof Zięba.

PREZESI HONOROWI

Stanisław Kaleta, Mieczysław Konieczny, Tadeusz Skóra, Czesław Witecki.

Proces czterech

Po sześciu latach prowadzonego śledztwa przez prokuraturę trafił do sądu akt oskarżenia przeciwko czterem wysokim funkcjonariuszom zarządu Garbarni z lat 1996 - 1999. Chodzi o byłego prezesa Stefana D., wiceprezesa Zygmunta Ch. i Mieczysława K. oraz skarbnika i sekretarza w jednej osobie, Adama K. Zarzuca się im nadużycie uprawnień, niegospodarność, a także spowodowanie straty w wysokości ponad 350 tys. zł.

Powszechnie wiadomo, że podgórski klub znalazł się w polowie ubiegłej dekady w bardzo poważnych tarapatkach finansowych. W Banku Współpracy Gospodarczej zaciągnięto kolejno trzy kredyty, z których każdy następny był w różnych stopniach przeznaczony na spłacanie poprzedniego. Nie byłoby to szczególnie naganne, gdyby nie bardzo dziwne zapisy dotyczące kredytu numer 3. Jego wysokość wynosiła 300 tys. zł, tymczasem zabezpieczenie zwrotu kredytu do BWR stanowiła hipoteka na terenach klubowych zlokalizowanych przy ul. Rydlówka. Przewyższała ona wielokrotnie (wedle różnorakich wersji od 25 do 40 razy...) wysokość zaciągniętego kredytu. Na dodatek szanse na jego spłacanie były znikome. Tym bardziej zatem dziwi, że BWR w ogóle udzielił kredytu. Zaś Garbarnia wybrała akurat taki bank, który żądał wręcz absurdalnie wysokiego zabezpieczenia.

Później sprawy potoczyły się w fatalnym kierunku. Klub, jak zresztą było do przewidzenia, nie spłacał kredytu. Kieszka była pusta... Bank wystawił wierzytelność na licytację i do akcji błyskawicznie wkraczała pewna krakowska firma. Jej właściciel po wykupieniu wierzytelności za ok. 250 tys. zł i skorzystaniu z przekroczenia uprawnień przez BWR niebawem sprzedał prawa do wieczystego użytkowania terenami klubowymi innej osobie. Ale już za ponad 8 mln złotych... Sytuacja byłaby dla klubu beznadziejna, gdyby nowy „właściciel” zdążył dokonać wpisu do ksiąg wieczystych. Ale nie zdążył, dla Garbarni na szczęście.

Prokuratorskie zastrzeżenia budzą ponadto inne sprawy. Między innymi dotyczą one próby sprzedaży klubowego budynku „Sokoła” przy ul. Sokolskiej 17. Również ta umowa była obwarowana dziwnymi warunkami. M. in. takim, że w przypadku odstąpienia od transakcji przez klub musi on zapłacić potencjalnemu nabywcy odszkodowanie w wysokości 1 mln. zł... Późną jesienią 1998 sytuacja w Garbarni stała się na tyle alarmująca, że po dokonaniu kontroli przez Komisję Rewizyjną zawnioskowała ona o zwołanie pierwszego w historii klubu nadzwyczajnego walnego zgromadzenia. Miało ono miejsce w styczniu i lutym następnego roku, w konsekwencji jego postanowień zarząd, który zaciągał kredyty w BWR utracił władzę. Rozpoczęło się natomiast śledztwo, którego epilogiem jest po sześciu latach sporządzenie aktu oskarżenia przeciwko Stefanowi D., Zygmunтови Ch., Mieczysławowi K. i Adamowi K.

Sądowa walka Garbarni o odzyskanie zagrożonych terenów też trwała bardzo długo i zakończyła się pełnym powodzeniem. Wcześniej jednak musiał zapłacić zasłużony klub cenę trudną do oszacowania i nie ujętą w żadnym wykazie. Cenę strachu, jaki po wielu latach być może udzieli się teraz komuś zupełnie innemu. Funkcjonariuszom klubowym, którzy w procesie karnym właśnie stają na ławie oskarżonych.

Szukajcie wsparcia w funduszach europejskich

Polska piłka nożna od lat nie ma dobrej prasy. Dziennikarze o futbolu wolą pisać krytycznie, niż chwalić. Tak się dzieje, bo okazji do ganienia nie brak, toteż gdy trafiamy na pozytywny ślad, tym chętniej go tropimy. Oto przykłady budowy nowych boisk, renowacji piłkarskich płyt, inwestycyjnych planów godnych nagłośnienia.

Osiek – stadion wśród pól...

To najładniejsze boisko w powiecie – tak twierdzą ci, którzy kilka dni temu uczestniczyli w uroczystościach oddania nowego obiektu sportowego w Osieku. To także obiekt, który łączy. Gospodarzem otwartego właśnie stadionu w najbogatszej wsi gminy Olkusz jest klub o sympatycznej nazwie Spójnia. Ze stadionu Ludowego Klubu Sportowego korzystać będą miłośnicy sportu z trzech sołectw: obok Osieka jeszcze Zawady i Zimnodolu. Jest to ich bowiem wspólne dzieło.

Pięć lat temu miejscowy LKS kupił teren, na którym miało powstać boisko. Pieniądze pozyskano ze społecznej zbiórki, datków, organizowanych zabaw i festynów. Prace ziemne rozpoczęto wiosną 2004 roku. Maszyny i transport pożyczali nieodpłatnie właściciele lokalnych firm. Dynamiką i zaangażowaniem zarządził współmieszkańców wiceprezes LKS-u Apolinary Cwięczek. Wiele prac mieszkańcy wykonali społecznie, dlatego trudno

jest mówić o prawdziwych kosztach budowy obiektu. Materiały kupili dzięki pomocy sponsorów, z kolei budowę prowadzili we własnym zakresie, gospodarskim sposobem.

Dziś, gdy na pięknie ogrodzonej boiskowej murawie mogliby toczyć zmagania piłkarze ekstraklasy, gdy stoi budynek klubowy, gdy zamontowano ławki i trybuny wszystko wydaje się łatwe. Nie było takim kilka lat temu. Trzeba było przemieścić tysiące

głową. Ale ambitni tutejsi postanowili na swoim. Wielkiego, nieocenionego wsparcia udzielili: Apolinary Cwięczek, Zygmunt Solecki, Wiesław Ziarno, Barbara i Edward Węglarzowie, Edward Szumera i Julian Kowalczyk, żeby wymienić tylko najhomoniejszych. Bez nich nie byłoby obiektu sportowego wycenionego na, lekko licząc, 350 tys. zł.

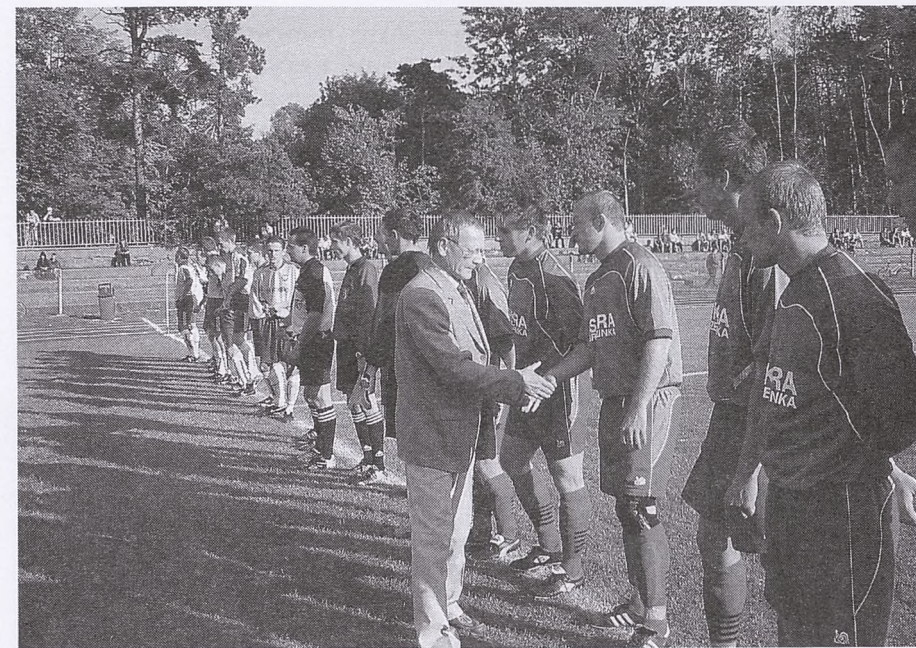
W końcowej fazie realizacji przedsięwzięcie wsparła gmina Olkusz, która w ubiegłym roku wyku-

Boiskowy boom

metrów sześciennych gruntu, zniwelować i wyplanować teren, wysiać setki kilogramów nawozów, środków ochrony roślin, miliony ziarn trawy. Płytę wykonała znana w Polsce firma z Torunia.

Gdy w Osieku, miejscowości z ambicjami na drużynę co najmniej V-ligową, przystępowano do budowy, władze na wszelki wypadek odwracały

piłą jedną trzecią udziałów we własności działek, na których wybudowano obiekt. Dzięki temu klub zyskał 40 tys. zł. Ponadto na ostatniej sesji radni przeznaczyli dodatkowe 40 tys. zł na roboty wykończeniowe. Wybuduje się za to większą trybunę i dokończy ogrodzenie. Dodatkowo powstanie boisko rezerwowe a to, jak ocenia prezes Cwięczek, zajmie



Olkusz śladami mniejszego sąsiada

olejne dwa lata. Plany rozbudowy są ambitne, ale mieszkańcy już teraz mogą cieszyć się stadionem.

Uroczystości otwarcia obiektu rozpoczęła msza św. odprawiona przy nowym obiekcie przez ks. Stefana Walusińskiego z Rodak. Wstęgę przecinała żona Zdzisława Kani (na zdjęciu), zmarłego działacza klubu, burmistrz Andrzej Kallista, wiceprezesa i jednocześnie szefa olkuskiego podokręgu PZPN, Jerzy Górnicki oraz proboszcz parafii w Osieku ksiądz Jan Radzik.

Tydzień po oddaniu stadionu w Osieku, w Olkuszu przekazywano, po generalnym remoncie, płytę boiska. Na stadionie „Czarna Góra”, gdzie zawodnicy zasłużonego klubu Srebrnego Grodu toczą boje w lidze okręgowej położono nawierzchnię godną ligi. Żółto-niebiescy, którzy w tym sezonie awansowali do wyższej klasy rozgrywkowej testowali zieloną murawę z pietyzmem. Tu można grać fajerwerki – słychać było tu i tam...

Satysfakcji z nowej nawierzchni boiska nie krył ambitny prezes Jerzy Sibiak. To znakomity prezent dla zawodników i widzów oraz dla klubu, który od 1921 roku uczestniczy w futbolowych konfrontacjach.

Nowa nawierzchnia boiska stała się faktem, bowiem budżet Olkusza wsparł przedsięwzięcie kwotą 24 tys. zł. Resztę, kilkanaście tysięcy złotych, pokryła firma, której właścicielem jest prezes Sibiak, restauracja „Gwarek” oraz sponsorzy, darmowo przekazując materiały: kopalnia Czarnkowice i kopalnia piasku Szczakowa. A było tego sporo: 120 kubików ziemi i 50 kubików piasku.

Nowe boisko poświęcił ks. Stanisław Gajewski.

Klucze: nowy stadion z funduszy europejskich

Gdy aktywni działacze lokalni zamierzają podjąć trud budowy nowego obiektu sportowego słyszą najczęściej studzące ich zapaly wypowiedzi władz. Najczęściej chwali ich się za pomysł, ale wskazuje pilniejsze potrzeby. Nie wszędzie tak jest, oto przykład z zachodniej Małopolski.

Samorządowcy z Klucza, pod wodzą doświadczonego wójta Małgorzaty Węgrzyn, zamierzają wzbogacić gminę znaną z inwestycyjnych pomysłów o nowy sportowy obiekt. Powstał projekt nowego stadionu w Kluczach, wspólnie z trybuną, budynkiem klubowym i boiskami... Całość opiewa na niebagatelną sumę 3,5 mln zł. Samorządowcy zamierzają sfinansować przedsięwzięcie z pieniędzy pochodzących z Unii Europejskiej. Stosowny projekt został złożony w Urzędzie Marszałkowskim Województwa Małopolskiego. W gminnym budżecie zarezerwowano około pół miliona złotych na konieczny udział własny.

Z Unii Europejskiej i Norwegii

W ramach priorytetu trzeciego Zintegrowanego Programu Operacyjnego Rozwoju Regionalnego, wspierającego rozwój lokalny, dokonuje się finansowego wsparcia rozwoju lokalnej infrastruktury społecznej, w tym edukacyjnej i sportowej.

Głównym celem wsparcia jest wyrównanie szans w dostępie do edukacji pomiędzy uczniami z obszarów wiejskich i miejskich oraz poprawa dostępu społeczności lokalnych do podstawowej infrastruktury sportowej.

W ramach poddziałania przewidziana jest budowa, rozbudowa, przebudowa i wyposażenie infrastruktury społeczno – edukacyjnej i sportowej, w tym budowę nowych i przebudowę, rozbudowę istniejących obiektów sportowych (w szczególności sal gimnastycznych, basenów, boisk sportowych, stadionów, hal sportowych).

Kto może składać projekty?

- Jednostki samorządu terytorialnego
- Związki, porozumienia i stowarzyszenia jednostek samorządu terytorialnego.
- Jednostki organizacyjne, w tym spółki prawa handlowego nie działające w celu osiągnięcia zysku, prowadzące działalność o charakterze sportowym
- Organizacje pozarządowe nie działające w celu osiągnięcia zysku, a także osoby prawne prowadzące statutową działalność w zakresie oświaty, wychowania i sportu

Jakie wsparcie można uzyskać?

Dofinansowanie z EFRR:

- maksymalnie 60 % wydatków kwalifikalnych

Dofinansowanie z krajowych środków publicznych:

- z budżetu państwa – Minister Gospodarki i Pracy (10% wydatków kwalifikalnych)

Wszelkie informacje dostępne są w Departamencie Polityki Regionalnej i Funduszy Strukturalnych Urzędu Marszałkowskiego Województwa Małopolskiego Punkt Ewidencji Wniosków ZPORR

ul. Kordylewskiego 11 pok. 309

31-542 Kraków

oraz na stronie internetowej Ministerstwa Gospodarki i Pracy

www.zporr.gov.pl

www.fundusze-strukturalne.gov.pl

Nabór wniosków ogłoszony

31 sierpnia ogłoszony został nabór projektów do wszystkich priorytetów w ramach Mechanizmu Finansowego Europejskiego Obszaru Gospodarczego (EOG) i Norweskiego Mechanizmu Finansowego. Nabór wniosków będzie trwał trzy miesiące i zakończy się 30 listopada br. Do podziału jest ponad 175 mln euro.

Udzielana pomoc obejmować będzie zarówno ochronę środowiska, kulturę, ochronę zdrowia, rozwój regionalny, współpracę przygraniczną, pomoc dla samorządów. Beneficjentami pomocy mogą być organy administracji rządowej i samorządowej wszystkich szczebli, instytucje naukowe i badawcze, instytucje branżowe i środowiskowe, organizacje pozarządowe i społeczne oraz podmioty partnerstwa publiczno-prywatnego.

Formularz aplikacyjny i lista wymaganych załączników dostępne są na stronie internetowej www.eog.gov.pl w zakładce Dokumenty.

Instytucja Pośrednicząca:

Ministerstwo Gospodarki i Pracy

Departament Programów Pomocowych i Pomocy Technicznej

Plac Trzech Krzyży 3/5

00-507 Warszawa

9 września 2005 roku, ogólnopolski, wielkonakładowy dziennik „Fakt” ni stąd ni zowąd zainteresował się Chechłem. Ze sportowych stron pisma krzychał wielki tytuł „Ustawił mecz za flaszkę” zakończony na wszelki wypadek znakiem zapytania. Autor nie dowierzał widocznie pospiesznie

i jednostronnie zebranych informacjom. Zgodnie z linią pisma, miał komuś przywalić. Pytajnik w tytule miał równocześnie osłabić tezę zawartą w tytule i, w razie czego, uratować gazetę przed zarzutem mataczenia i głoszenia wiadomości nie sprawdzonych.

W „Fakcie” stwierdzono bez wątpliwości, że: „Mamy kolejny skandal sędziowski. Arbitr Zbigniew Czerwiński odgwiżdzał koniec meczu B klasy już w 82. minucie, bo przestraszył się... dmuchania w balonik. Wściekli działacze drużyny gości wezwali policję, która zawiozła sędziego na badanie krwi. Zbigniew Czerwiński od początku meczu między Centurią Chechło a Pogonią Strzegowa gwizdał pod gospodarzy. Na dodatek był nietrzeźwy - zgodnie twierdzą piłkarze, trener i działacze Pogoni, którzy do władz podokręgu piłkarskiego wystali oficjalny protest.

- Arbitr nie mógł nadążyć za akcjami, bo najczęściej nie biegał, a stał po boisku chwiejnym krokiem - mówi Faktowi sekretarz Pogoni Strzegowa Marcin Laskowski (26 l.). - Trzyście minut przed końcem meczu, przy stanie 0:0, podyktował przeciw nam rzut karny z kapelusza. Chwilę później za urojony faul pokazał naszemu zawodnikowi drugą żółtą kartkę. Wtedy nie wytrzymałmy nerwowo...

Jeden z działaczy Pogoni podbiegł do linii bocznej boiska, w pobliżu której akurat przechodził sędzia Czerwiński. „Po meczu będzie pan dmuchał w baloniki!” - wykrzykiwał w stronę arbitra.

- Gdy sędzia usłyszał te słowa, natychmiast zakończył mecz. Spojrzałem na zegarek była dopiero 82. minuta. Przegrywaliśmy 0:1 i taki wynik został wpisany do protokołu. B klasa to liga amatorska. Tu sędziowie ustawiają mecze za flaszkę wódki - podsumowuje oburzony sekretarz Pogoni Strzegowa...

alkomatem. Ten jednak stanowczo odmówił. Na to goście wezwali policję, która zawiozła arbitra na badanie krwi...

alkoholowego. Niemniej przesłuchaliśmy świadków i już pewne fakty ustaliliśmy. Bezsporne wydaje się, że arbitr spotkania słusznie podyktował „jede-

Wódka w sędziowskiej szatni Wyjątek czy reguła?

Władze podokręgu w Olkuszu zawiesiły sędziego Czerwińskiego do czasu wyjaśnienia sprawy. Policja lokalna skierowała przeciwko niemu wniosek do Sądu Grodzkiego. Prezes Jerzy Górnicki nakazał nie zapowiedziane, anonimowe

nastkę”, za zagranie ręką w polu karnym. Słusznie też usunął z boiska żółte

obrócić przyjezdnych (dwie karty), który protestował w sposób chamski i nachalny.

Z drugiej strony zdaje się potwierdzać zarzut działaczy Strzegowej o zakończeniu meczu kilka minut wcześniej.

Ponadto z naszych ustaleń wynika niezbicie, że w sędziowskiej szatni pito

alkohol i przyniósł go tam sam arbitr.

Zastrzegł się on, że spożywał wódkę (monopolkę) po meczu i dla kurażu w szczególnie

nerwowej sytuacji...” Tyle szef dyscypliny podokręgu olkuskiego

Różnie - co nie dziwi - relacjonują zdarzenia bezpośredni obserwatorzy pojedynku Centuria - Pogoni. Na portalu internetowym zespołu z Chechła wyczytać można: „...po końcowym gwizdku sędziego emocje jeszcze się nie skończyły, a spotkanie zakończyło się w atmosferze skandalu.

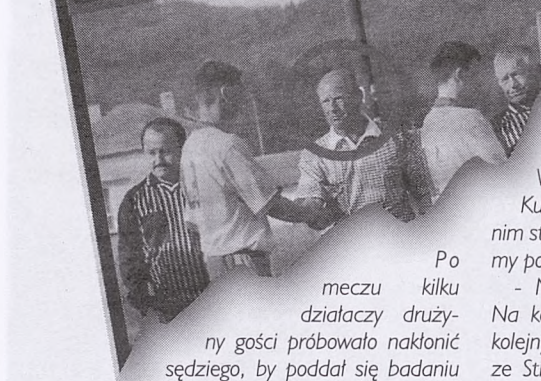
Goście, nie mogąc pogodzić się z porażką, zaczęli grozić sędziemu, zarzucając mu że znajduje się pod wpływem alkoholu i że zbyt wcześnie zakończył mecz. Tylko dzięki zdecydowanej postawie naszych zawodników i kibiców, po spotkaniu nie doszło do samosądów...”

Z kolei internauci ze Strzegowej dialogowali na swoim forum: „Właśnie wróciłem z meczu. To co tam było zakrawa na kpinę. Sędzia gwizdże wątpliwego karnego w końcówce dla Chechła, za chwilę wywala naszego obrońcę i kończy mecz 8 minut przed czasem wkrótce po tym jak jeden z naszych

Arbiter Zbigniew Czerwiński po meczu B klasy nie chciał dmuchać w balonik, więc zabrała go policja

Ustawił mecz za flaszkę?

Mamy kolejny skandal sędziowski. Arbitr Zbigniew Czerwiński odgwiżdzał koniec meczu B klasy już w 82. minucie, bo przestraszył się... dmuchania w balonik. Wściekli działacze drużyny gości wezwali policję, która zawiozła sędziego na badanie krwi. Zbigniew Czerwiński od początku meczu między Centurią Chechło a Pogonią Strzegowa gwizdał pod gospodarzy. Na dodatek był nietrzeźwy - zgodnie twierdzą piłkarze, trener i działacze Pogoni, którzy do władz podokręgu piłkarskiego wystali oficjalny protest.



Po meczu kilku działaczy drużyny gości próbowało nakłonić sędziego, by poddał się badaniu

zawodników powiedział mu, że dzwonimy po policję by sprawdziła jego trzeźwość!

Po meczu nie chce dmuchać na komisariacie, więc sprawa kończy się na pogotowiu w Olkuszu pobraniem krwi. Na komisariacie jakieś mętne tłumaczenie że „wypił po meczu”. Jeden z policjantów widział upitą butelkę wódki w pokoju dla sędziów w budynku klubowym Chechła. I teraz pytanie do działaczy (gospodarzy) - w jaki sposób ta flaszką się tam znalazła ?!

Ksiądz Marek Szelaż prezes honorowy drużyny z Chechła

Postawy permanentnie kształtowane...

- Czy widział ksiądz alkohol w trenerskiej szatni?

- O takim procederze nawet nie pomyślałem. Nigdy nie zaglądałem do pokoju arbitrow. Stąd nie potrafię wiarygodnie stwierdzić, czy libacja kiedykolwiek miała miejsce.

- Ale Centuria i to co się wokół niej dzieje jest bliskie sercu księdza?

- Oczywiście. Dlatego odbywamy regularne spotkania na plebani i w naszym Domu Ludowym i budynku klubowym, a tematem dyskusji są sposoby usprawnienia działań

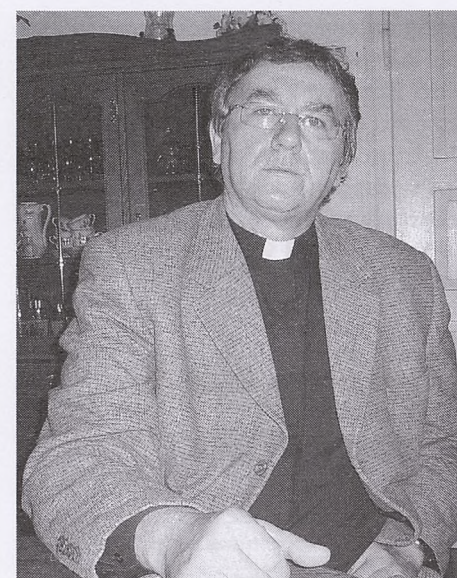
Chechło

- piękna jurajska miejscowość położona na północnym skraju Pustyni Błędownskiej u stóp góry Dąbrówki w dolinie rzeki Centurii. Wiesz, o której wspominał Długosz pod datą 1325 roku, gdzie w czasie II wojny światowej walczył słynny Hardy. Ale Chechło słynie także z mniej chlubnej działalności. Kojarzona jest z bimbrem, ze słynnym „czarem pustyni”, trunkiem tyleż mocnym co szlachetnym. Wyczerpani na niezbyt chlubne alkoholowe tradycje mieszkańcy zrobią wszystko, aby z wódczanymi aferami nie kojarzyć klubu i ich ukochanej miejscowości. Sędziów przyjeżdżających na mecz z butelką wódki tolerować nie zamierzają.

ności tutejszego klubu. Rozmawiamy w gronie działaczy i piłkarzy, analizujemy wyniki i postawy na boisku, trybunach i wokół klubu Centuria. Na tych wszystkich zebraniach uważywałem na kulturę zachowań obecnych na sportowym obiekcie, w trakcie rozgrywek, meczów... Dyskusje prowadziłem dlatego, że raz, czy dwa byłem świadkiem różnych zachowań - mówiąc ogólnie - dalekich od właściwych. Bulwersowały mnie okrzyki pod adresem rywali i sędziów. To nie jest ten poziom - ocenialiśmy. Jeżeli na mecz przychodzą rodziny, dzieci, młodzież, to należy stworzyć im warunki, aby mogli patrzeć na sport, emocjonować się widowiskiem i równocześnie przeżyć ciekawe doświadczenie.

- Chechło i jego klub sportowy są od lat pod księżdzą opieką. Centuria udziela proboszcz szczególnego wsparcia.

- Zawodnicy reprezentujący tutejszy klub,



rekrutują się niemal w komplecie spod ołtarza: z ministrantów, koła lektorskiego. Ja ich znam, pracuję w tym środowisku od 1991 roku, jako proboszcz parafii w Chechle. Uczestniczyli oni wielokrotnie, i to z powodzeniem w pucharze biskupa-ordynariusza sosnowieckiego i ich postawa nigdy nie budziła zastrzeżeń. Kilkakrotnie go zdobywali w kategorii trampkarzy i juniorów. Inicjując powstanie klubu, czy może precyzyjniej, reaktywując działalność

jesienią 2003 roku, miałem przede wszystkim na myśli tych chłopaków, dobrą tutejszą młodzież, która ceni sobie sportowy wynik na równi z wartościami, z postawą moralną. Dostrzegalem różnicę między młodymi początki XXI wieku od tych z lat wcześniejszych, poznanych w pierwszych latach mojej tutejszej pracy. Stąd zakładałem, że będzie to inny sport: lepsze wyniki i równocześnie lepsza postawa. Bowiem w grupie grających w Centurii jest wielu młodych ludzi dobrze wychowanych, studentów i uczących się, formowanych wcześniej przy ołtarzu, w kościele. O postawach godnych i odpowiedzialnych na boisku i wokół niego wielokrotnie mówił także wicewojt Józef Kaczmarczyk, który na naszych wspólnych spotkaniach ze sportowcami i działaczami był regularnie. Podkreślał wielokrotnie, że piłkarze zobowiązani są także do angażowania się w pracę na rzecz klubu. Bo przecież na tym poziomie rozgrywek wynik ważny jest nie bardziej niż prezentowane postawy, a rolę klubu jest także tworzenie klimatu wspólnoty, której zależy na środowisku, na swej małej ojczyźnie. Tylko w takiej pracy, w zaangażowaniu wyrażamy przesłanie o zespolonym: fizycznym i duchowym wymiarze człowieka.

gażowaniu wyrażamy przesłanie o zespolonym: fizycznym i duchowym wymiarze człowieka.

- Marzy mi się - powiedział na zakończenie ks. Szelaż - aby wróciły w Polsce czasy, kiedy przychodziło się na stadion całymi rodzinami, aby zobaczyć sportowe widowisko bezpiecznie i spokojnie. Dziś dostrzegam taką tęsknotę, ale równocześnie i lęk i obawę, że może stać się coś złego. Jest bowiem na trybunach w naszym kraju spora część kibicujących, których agresja odstrasza. Chciałbym ponadto zaprosić wszystkich 30 września do Częstochowy, na ogólnopolską pielgrzymkę środowisk sportowych. Przypomnę tylko, że Kościół zawsze interesował się problematyką sportu ponieważ przywiązuje on dużą wagę do tego wszystkiego, co przyczynia się konstruktywnie do harmonijnego oraz pełnego rozwoju człowieka, jego duszy i ciała. Zatem Kościół, przyczyniając się do wychowania, rozwijania i umacniania ciała ludzkiego, pomaga w tym, aby mogło ono lepiej służyć w osiąganiu ludzkiej dojrzałości osobistej. Papież-Polak Jan Paweł II sam sport uprawiał i cenił wielce jego walory. Ze sportowcami rozmawiał często, przyjmował ich na licznych audiencjach. Bywał na stadionach. Do futbolistów Atalanty Bergamo powiedział w 1997 roku:

- Zajęcia sportowe mogą stać się użytecznym treningiem cnoty męstwa, bazą do budowania w młodych ludziach harmonijnej, solidarnej oraz szlachetnej osobowości, otwartej na zrozumienie i współpracę z innymi. Apostoł Paweł, któremu znany był duch współzawodnictwa w zawodach sporto-

wych; porównywał w pewien sposób wysiłek chrześcijanina, do tego, jaki musi pokonać rzetelny sportowiec.

Życzyć, abyście i wy tak postępowali: aby każde współzawodnictwo w zawodach sta-

wało się rozgrywką o dobro oraz promocją autentycznych życiowych wartości z b u d o w a n y c h

uporem i duchem poświęcenia, który jest nieodzowny w treningach oraz w rozgrywkach spor-

towych. Nigdy nie zapominajcie, drodzy atleci, że inni ludzie a w szczególności

młodzi, patrzą na was, ponieważ jesteście dla nich wzorami do naśladowania, a

często także stanowicie ważne punkty odniesienia. Dlatego

też, jeżeli wasze świadectwo będzie pozytywne, staniecie

się przykładem dla waszych licznych zwolenników, którzy będą w was widzieli nie tylko doskonałych

piłkarzy, ale przede wszystkim młodych dojrzałych oraz odpowiedzialnych ludzi.

Jerzy NAGAWIECKI

Polska piłka nożna jest grzeszna. Jej winy są ogromne. Rodzimy futbol kształtuje zły obyczaj, w którym pojęcia fair play, ducha walki, sprawiedliwych rozstrzygnięć nie zaliczają się do kanonu zachowań wartościowych. Na piłkarskich boiskach nazbyt często ceni się cwaniaków, którzy tak naprawdę są oszustami, hołduje kulturze zblatowania, niejasnych znajomości, załatwiactwa. Gdzieś ligowi sędziowie gwiżdżą za dziesiątki tysięcy, gdzie indziej znów za przysłowiową flaszkę. A cała rywalizacja przesiąknięta jest brakiem wiary w możliwości własne. Stąd ciągłe poszukiwania wsparcia w... korupcyjnych zabiegach.

Piłka jest grzeszna!

Profesor Józef Lipiec, filozof i przyjaciel sportu, o etyce w piłce nożnej mówi i pisze od lat. Namówił-
szy zatem krakowskiego uczonego, członka Komisji
Etyki PZPN, do rozmowy o zachowaniach na
boisku i trybunach oraz przyczynach zjawisk sport
degradujących.

Można bez flaszki

– Mecz ustawiony za flaszkę – tak zatytułował „Fakt” artykuł, w którym redaktor gazety relacjonuje jak to podczas meczu klasy „B” podokręgu olkuskiego arbitrer dawał oznaki alkoholowej słabości. (piszemy o tym w innym miejscu). Ustalono ponad wszelką wątpliwość, że w obiekcie klubowym a dokładnie w sędziowskiej szatni pociągano z flaszki. Wódka i sport splatają się od lat w naszym kraju. Czas najwyższy na rozwód!

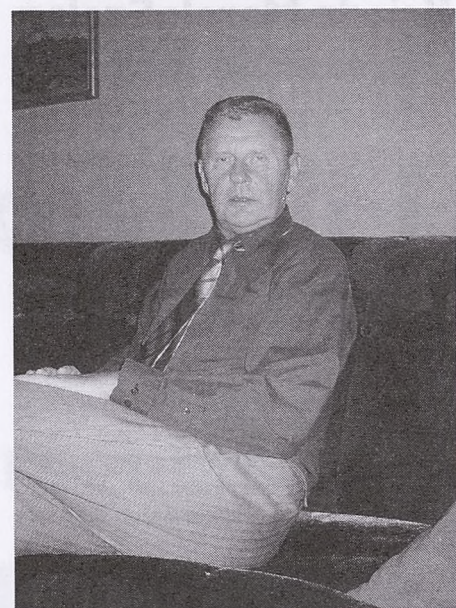
– Gdy w piłkarskim światku pojawia się alkohol, wówczas sport siega dna. Futbol to przecież ekspresja zdrowotności, przytomności, sprawności umysłowej i fizycznej. Jeżeli więc wprowadza się alkohol i narkotyki, to ja mam wrażenie, że jakiś obyczaj poza sportowy próbuje się wcisnąć w samo jego sedno. Trzeba się zastanowić, czy futbol i alkohol nie zrosły się na tyle mocno, że imprezy na stadionie są z używkami oszalamiającymi trwale powiązane. Warto w tym miejscu pokusić się o zdefiniowanie sportu. Pełni on, wśród wielu funkcji, rolę swoistego Katharsis. Dodatkowo ma oszalać, radować, być rodzajem narkotyku, zdrowego bo emocjonalnego. Sport jest manifestacją siły i wolności. Zawodnicy to czują, dlatego sport kochają. Podobne emocje udzielają się widzom. Można zatem powiedzieć, że spotkanie graczy i kibiców jest świętem wyzwolenia radości, przypominającym oszalenie. Jeżeli zatem ktoś tę swoistą fetę zakłóca alkoholem, ten nie wierzy w sport i jego zdolności pobudzające. Wódka staje się więc konkurentem naturalnych emocji, które sport wyzwala.

– Ten obyczaj alkoholizowania się, i niekiedy narkotyzowania, jest wprost w sport wymierzony.

– Toteż dla pijacków, alkoholików miejsca na stadionie być nie może i to należeć musi do organizacyjnych kanonów sportowego widowiska. I jeżeli na dodatek flaszką znajduje się w szatni, pije się przed i po zawodach, to mamy do czynienia z ponurą groteską. I ten nieszczęsny, podpity sędzia z meczu w Chechle, musi być z rodziny futbolowej usunięty. W tym kontekście chciałbym bardzo, aby wnikliwie przyglądać się różnego rodzaju działaczom, którzy kręcą się wokół arbitrow i uważają, że jeżeli dadzą flaszkę, to załatwią mecz. Są to najczęściej naiwni faceti.

– Skąd bierze się u rodzimych działaczy, trenerów i prezesów ten permanentny brak wiary w moc swoich podopiecznych, który przejawia się w dość powszechnym załatwiactwie a przynajmniej mówieniu o nim?

– Jeżeli ktoś dopuszcza się oszustwa, próbuje załatwić korzystny rezultat, czyni pozasportowe zabiegi wprost w samo sedno rywalizacji wymierzone, to tym samym zaprzecza sportowej idei. Przecież taki „przekreślony” wynik nie należy już do rywalizacji. I gdybyśmy mieli odpowiednie mechanizmy kontroli, to należałoby od razy zafalszowane rezultaty eliminować. W życiu towarzystkim i biznesowym nie ma tolerancji dla krętaczy, dlaczego jeszcze takim ludziom pozwala się egzystować w piłce? Tego faktu prawdziwi miłośnicy sportu nie potrafią zrozumieć. Atmosfera wokół rodzimego



futbolu skłania mnie do następującej konstatacji: otóż gremialne odchodzenie publiczności od piłki nożnej jest właśnie konsekwencją powszechnie panującej w futbolu „szarej strefy”. Widz nigdy nie może być pewnym wyniku, prawdziwie zaangażowanej postawy. Podobnie myślą zapewne inwestorzy, którzy nie garną się do budowy wielkich stadionów, nowoczesnych trybun, nie powiększają infrastruktury boiskowej. Przeciwnie na Zachodzie, gdzie budowlany boom w sporcie trwa nieprzerwanie. Wytłumaczenie jest tylko jedno. Banki i wielkie instytucje finansowe nie widzą w inwestycjach w piłkarskie obiekty opłacalnego interesu. To jest efekt poczucia, że piłka nożna została skażona korupcją, szalbierstwem i nieuczciwością. Mając to wszystko na względzie można stwierdzić, że w krótszej i dłuższej perspektywie opłaca się być uczciwym, bowiem tylko wówczas do sportu przyjdą ludzie z pieniędzmi. Najlepiej to widać w Anglii, Hiszpanii, Republice Federalnej, Francji, gdzie niemal każdego roku oddaje się do użytku nowy wielki obiekt piłkarski, a bilety niejednokrotnie sprzedaje się z rocznym wyprzedzeniem.

– Zauważam dodatkowo, że w polskiej lidze kibice przychodzą jeszcze na kilka kultowych meczów czołowych drużyn, natomiast znikła już tradycja stałego sympatyzowania oraz kibicowania drużynom niższych klas. Coraz rzadziej można trafić do miasteczka, gdzie ludzie masowo, całymi rodzinami idą na stadion wspierać swoich. W konsekwencji zanika jedna z najciekawszych form zabawy zbiorowej, jeden ze sposobów integracji.



– Gdy pytamy bogatych ludzi gdzieś w Polsce, czy by nie zechcieli sfinansować budowy stadionu, oni odpowiadają – po co? dla kogo? Jeśli dla szkolenia młodzieży, dla zdrowej rywalizacji – to proszę bardzo. Ale nie dla tych nieuczciwych graczy, działaczy i sędziów, którzy będą nas oszukiwać i poszukiwać im podobnych w innych klubach, nie dla agresywnej gawiedzi, która potrafi niszczyć wszystko, co napotyka na swojej drodze. Ponadto coraz częściej staje pytanie po co komu te obiekty sportowe z zasiekami z drutu kolczastego, z kłatkami dla kibiców drużyny przyjezdnej. A dzieje się to wszystko w czasach, kiedy na stadion mistrza Polski przychodzi znacznie mniej ludzi niż w latach siedemdziesiątych. Zanika gdzieś masowa, stała publiczność futbolowa. Obserwuję zadziwiające zjawisko. Otóż najbardziej żywotne gremia kibiców są w małych miasteczkach: Grodzisk, Wronki, Łęczna... Nie ma natomiast I-ligowych zespołów w Gdańsku, Łodzi, Wrocławiu, Lublinie, Rzeszowie, Bydgoszczy, Białymstoku, Katowicach. A więc profesjonalny futbol i rzesze piłkarskich miłośników, składnik wielkomiejskiej kultury, odchodzi bezpowrotnie. Na Wyspach Brytyjskich klub sportowy jest często jedną z wizytówek wielkich aglomeracji. W angielskich rodzinach, od pokoleń, kibicuje się ciągle tej samej drużynie. Nie zdarza się, aby kibic Arsenalu przerzucił swe uczucia na jedenastkę Tottenham Hotspur, a fan Evertonu trafił na stadion Liverpoolu, choć oba stadiony dzieli dystans nie większy niż Wisłę od Cracovii.

Etyka potrzebna od zaraz

– Autorytet, jakim darzy Pana środowisko, zaważył na powołaniu w skład Komisji Etyki PZPN. Efektem pracy stworzony przez Pana Profesora kodeks futbolowy nazwany Zasadami Etyki Piłkarskiej.

– Największe zło środowisku piłkarskiemu wyrządzają przekupni sędziowie. Oni powinni być przykładem uczciwości w sporcie, powinni być poza wszelkimi podejrzeniami. Arbitrzy nie stanęli jednak na wysokości zadania. Środowisko arbitrow wymaga radykalnego oczyszczenia.

Od początku pracy w komisji uważałem, że nasz

zespół powinien zająć się edukacją etyczną, popularyzowaniem zasad fair play, tworzeniem lepszej atmosfery wokół futbolu. Trudno powiedzieć na ile te działania będą skuteczne. Byłem zaś przeciwny wikłaniu nas w zabawy dochodzeniowe, bowiem komisja nie ma żadnych uprawnień egzekucyjnych. Jest to przecież ciało powołane szybko, do doraźnych celów i może funkcjonować dłużej tylko siłą sprawczą zjazdu delegatów PZPN. Funkcje śledcze i kontrolne powinny sprawować statutowe ciała. Nasza grupa, powołana ad hoc nie może tego czynić, nie ma zresztą ku temu uprawnień ani stosownego personelu. Komisja, co jest jej niewątpliwym osiągnięciem, zasygnalizowała nieprawości, wykonała pewien ruch, zdopingowała środowisko aby przyjrzało się bliżej swoim grzechom. Komisja Etyki postanowiła wyprodukować dokument, który pozostawiłby ślad po jej działalności.

Powstał kodeks, który jest skróconą formą zapisu pewnych reguł, zasad zaczynających się od tego, że na futbol należy spojrzeć z właściwego dystansu, jak na sport, który powinien się rządzić swoimi naturalnymi prawami, czyli bez śmiertelnej powagi z jednej strony, ale także bez kompletnego lekceważenia zasad z drugiej. Zasady etyki napisałem z myślą o młodych ludziach – działaczach, trenerach, sędziach, zawodnikach – którzy do piłki przychodzą. Niektórym z nich, jak miemam, wydaje się, że w futbolowym światku wszystko jest dozwolone, każde zachowanie tolerowane. A gdy przychodzi do sytuacji konfliktowej słyszą wówczas usprawiedliwienia, że nie wiedziałem, nikt mnie nie poinformował... Rozpleł się w środowisku piłkarskim zasada, że cel uświęca środki. W praktyce sprowadza się ona do przyzwolenia na faulowanie w imię zwycięstwa. Nierzadko przygotowuje się zawodników do roli kopaczy rywali. Takie postawy należy napiętnować z całą mocą. Za normę wśród grających, a także obserwujących i komentujących uchodzi oszukiwanie, byle tylko arbitra nie dostrzegł. Postępy takie nazywa się dumnie „boiskowym cwaniactwem”. Ja nie chcę takich zachowań być świadkiem, one bowiem do sportu nie należą. Pytanie nasuwa się samo, czy taki pseudosport należy utrzymywać. Moim zdaniem – NIE! Pseudofutbol demoralizuje, odstrasza brudnymi pieniędzmi.

Mielec – bitwa kibiców

– W ostatnich tygodniach grupy chuliganów mieniące się kibicami zaatakowały w Lublinie i Mielcu. Dlaczego stadion futbolowy ściągą, niczym magnes, ludzi z marginesu, prowokuje do agresji?

– Sport nowożytny, szczególnie zespołowy, został pomyślany jako substytut wojny rzeczywistej. Na stadionie zbieramy się po to, aby toczyć walkę oraz spełnić pozytywną potrzebę łączenia się z innymi, zwłaszcza z rówieśnikami. Jest taki moment w życiu kilkunastoletka, kiedy wyzwała się on z więzi rodzinnych i szuka więzi rówieśniczych. Na tej pokoleniowej sile uczuć budowano armię, z etosem bohaterstwa, wspólnoty, gotowości... Przeciwnika miała w grupie dojrzałych, starszych i wobec nich budowała swoją identyfikację. Sport wskazał na nową płaszczyznę konfrontacji. To co było onegdaj naprawdę, nadal takie pozostawało, jednak skutki były odmienne. Trzeba było strzelić gola, a nie ustrzelić przeciwnika, przebić dzidą,

czy zasztyletować. Język militarny przeniesiono do konfrontacji sportowej. Dziś mamy oto następującą sytuację: te naturalne potrzeby jednoczenia i rywalizacji nie są kanalizowane przez sport, harcerstwo, organizowanie życia osiedlowego. Tych młodych nikt nie zachęca, nie składa propozycji. Oni sami organizują się w grupę kibiców i ciągną na stadion, gdzie... toczą te swoje walki plemienne. Grupa przejmując symbole tej lub innej drużyny i pod wspólną flagą, szalkiem organizuje się. I słusznie kibice jednej czy drugiej drużyny wolają: Wisła to my!, Cracovia to my!, bo przecież nie wy piłkarze, sprowadzeni z całego kraju i pół Europy za duże pieniądze. To MY – kibice – jesteśmy stałym elementem, nie WY – piłkarze – tylko przelotnie w naszej drużynie. I gdy w takiej grupie kibiców przewagę uzyskują elementy destrukcyjne, agresywne, przestępcze wręcz, to powstaje niebezpieczna banda. Jeżeli zaś przywódcą powodują szlachetniejsze uczucia, to jest on w stanie poprowadzić grupę kibiców w dobrym kierunku, uratować ich dla sportu. Mam w kraju taką oto sytuację, że młodzież nikt się nie zajmuje. Młodzi szukają celu na zaistnienie, aprobaty. Nikt im nie powie dobrego słowa, nikt ich nie pochwali. Chyba, że kumpel za wygraną bójkę, celny rzut kamieniem. Ci młodzi ludzie są produktem strukturalnego bezrobocia, królującego w blokowiskach dawnych osiedli mieszkaniowych wyrosłych obok przemysłowych monokultur. Swoje frustracje wylewają na trybunach stadionów.

– Ci młodzi ludzie powinni grać w piłkę i tym sposobem wyładowywać nadmiar energii.

– Tak, ale zaraz pada pytanie, gdzie są te piłki, gdzie te boiska, gdzie instruktorzy zachęcający do sportowania. Część tej „niepotrzebnej” mieleckiej młodzieży mógłby zapewne zagospodarować sport, ale tego nie czyni. I teraz dochodzimy do sedna tych ostatnich wojen kibiców i służb porządkowych. Starcie policji z młodzieżą jest nieuchronne, jeżeli między nimi nie ma buforu. Arystoteles powiedział, że najlepszy jest złoty środek, czyli to co pośrodku. Dawał przykład relacji między biednymi i bogatymi. Powiedzmy, że synonimem bogatego państwa jest policja, a z drugiej strony jest ta biedota młodzieżowa, to pada pytanie o bariery ochronne. Między tymi siłami winien być gruby mur złożony z licznych instytucji dla samorealizacji ambicji młodych ludzi powołanych. Państwo, samorząd, środowisko lokalne musi być stać, aby tej niechcianej młodzieży dać szansę!

Rozmawiał
JERZY NAGAWIECKI

Filozof, prof. dr hab.

Józef Lipiec

członek Instytutu Filozofii UJ, Instytutu Nauk Humanistycznych AWF w Krakowie, członek Komitetu Nauk Filozoficznych PAN. Prof. Józef Lipiec, za publikację „Filozofia olimpizmu”, otrzymał Złoty Wawrzyn Olimpijski, specjalną nagrodę Polskiego Komitetu Olimpijskiego. Odznaczenie to przyznawane jest za podkreślanie i promowanie związków kultury i sportu. Wcześniej otrzymał Brązowy Wawrzyn Olimpijski za książkę „Kalokagatia”.

Zasady Etyki Piłkarskiej

1. Piłka nożna jest sportem, toteż nie należy jej traktować ani wyżej od ważnych spraw życia, indywidualnych i społecznych, ani też niżej, degradując ją do poziomu niskich instynktów, handlu lub uprzedmiotowienia człowieka (**ZASADA WŁAŚCIWEJ PROPORCJI**).
2. Futbol jest najpopularniejszym sportem na świecie i w kraju, toteż spoczywa na nim odpowiednio zwiększona odpowiedzialność za cały sport oraz za zdrowotne i moralne wychowanie młodzieży (**ZASADA PODWYSZSZONEJ ODPOWIEDZIALNOŚCI**).
3. Na boisku piłkarskim spotykają się zawsze rywale, którzy jako ludzie są tacy sami po obu stronach. Aby mecze miały sens, wszystkich muszą obowiązywać równe prawa i równe obowiązki (**ZASADA RÓWNOŚCI**).
4. Każdy uczestnik meczu zobowiązuje się przestrzegać przepisów i reguł kultury, oczekując zarazem, iż przeciwnicy także zajmą podobną postawę (**ZASADA WZAJEMNOŚCI**).
5. Należy przestrzegać kanonów gościnności, pamiętając, iż obowiązuje ona obie strony. Gościnność wobec obcych stanowiła historycznie pierwszy krok do wyjścia ze stanu pierwotnej dzikości i do dziś stanowi kryterium solidarności międzyludzkiej. Norma ta winna obowiązywać nie tylko sportowców, ale i wszystkich widzów (**ZASADA GOŚCINNOŚCI**).
6. Kto łamie przepisy regulaminu gry, powinien podlegać odpowiedniej i identycznej dla wszystkich karze, kto zaś wykorzystuje swą przewagę i sytuację strzelecką, musi być nagrodzony uznaniem prawidłowo zdobytych goli, punktów i miejsc w tabelach (**ZASADA SPRAWIEDLIWOŚCI**).
7. Poza literą przepisów - od piłkarzy oczekuje się rycerskiej postawy „czystej gry”. Przede wszystkim nie wykorzystywania losowych przewag i nieuwagi sędziów (**ZASADA FAIR PLAY**).
8. Piłkarze nie mogą być kłamcami, symulantami i komedianami, z zamiarem wyciągania korzyści z oszustw i błazenady, przeciwnie muszą zawsze być gotowi do przyznania się do błędu lub faulu, nawet wtedy, gdy przynosi to określone straty drużynie (**ZASADA PRAWDY**).
9. Trenerzy zobowiązani są wpajać i egzekwować zachowanie zgodnie z duchem sportu, bezwzględnie zaś odsuwać od gry osobników, którzy nie rozumieją sensu piłki nożnej jako sportu i notorycznie sprzeniewierają się jej wartościom (**ZASADA RZETELNOŚCI TRENERSKIEJ**).
10. Nauczycieli, instruktorów i trenerów obowiązuje obiektywizm w ocenie szans i poziomu gry zawodników, połączony z maksymalną życzliwością wobec podopiecznych, pozwalającą wykorzystać wszystkie ich możliwości i szanse dla dobra piłkarstwa klubów i samych sportowców. Od menedżerów i lekarzy żądać należy bezwzględnego poszanowania zdrowia zawodników (**ZASADA ŻYCZLIWEJ OPIEKUNCTWA**).
11. Działacze, sponsorzy i opiekunowie drużyn nie

12. Na każdym szczeblu piłkarskiej drabiny - od dziecięcych zespołów po profesjonalny wyczyn - obowiązywać musi poszanowanie godności ludzkiej, z odrzuceniem dyskryminacji ze względu na rasę, wyznanie, narodowość i stan majątkowy (**ZASADA GODNOŚCI**).
13. Piłkarze i szkoleniowcy winni być zdyscyplinowani i wierni podjętym zobowiązaniom wobec kraju, który reprezentują, klubu, kolegów i środowiska (**ZASADA LOJALNOŚCI**).
14. Piłkarze winni być koleżeńscy poza boiskiem i podczas gry, okazując zaufaniem do partnerów wzmacniając ich poczucie własnej wartości i przyczyniając się tym samym do zwiększania siły i wartości zespołu. Konflikty i zawiści muszą pozostać poza futbolem (**ZASADA KOLEŻENSTWA**).
15. Zarówno zawodnicy jak i szkoleniowcy muszą zachowywać środowiskową solidarność, nie godząc się nigdy na zdobywanie awansów i robienie kariery kosztem swych kolegów z boiska i ławy trenerskiej (**ZASADA SOLIDARNOŚCI**).
16. Każdy musi pamiętać, że własna praca, zaangażowanie i obowiązkowość tworzą nie tylko osobistą pozycję, ale i poziom drużyny, klubu oraz kraju. Dotyczy to zarówno piłkarzy, jak i szkoleniowców, którzy są zobowiązani do stałego doskonalenia swego warsztatu (**ZASADA SYSTEMATYCZNEJ PRACOWITOŚCI**).
17. Jeśli w ferworze walki popełni się wykroczenie, należy z pokorą przyjąć regulaminową karę. Wykluczyć należy jakiegokolwiek faule taktyczne, jako niezgodne z duchem sportu, który nie dopuszcza relatywizmu etycznego typu „cel uświęca środki” (**ZASADA BEZWZGLĘDNOŚCI NORM**).

Komentarz końcowy:

Zasady etyczne i obyczajowe tworzące podstawy kodeksu piłkarskiego obejmują tutaj symbolicznie 22 punkty, tyle ilu jest piłkarzy dwóch walczących zespołów. Wartości i norm, stosowanych w praktyce futbolowej jest, oczywiście, o wiele więcej. Ich zagęszczenie występuje zwłaszcza w sytuacjach, gdy dochodzi do konfliktów między głosem sumienia etycznego, a innymi wartościami na przykład ekonomicznymi czy politycznymi. Piłkarz jak każdy człowiek, musi niejednokrotnie wybierać między uczciwością a szansą zarobienia większych pieniędzy, między solidarnością sportową a korzyściami ze sprzedaży usług jakiejś sile finansowej lub politycznej, określonej koterii lub ideologii.

Pamiętać ponadto należy, że obok walorów moralnych, tworzących sylwetki ludzi dzielnych i kompetentnych w swym stadionowym rzemiośle, piłka nożna kreuje futbolowe piękno wspaniałych widowisk, estetyczną finezję sztuki artystów piłki oraz urzekające dramatyzmem wydarzenia, którymi żyje świat i miliony pojedynczych ludzi. Futbol tworzy radość i dlatego właśnie musi być możliwie jak najbardziej czysty i szlachetny w swym wizerunku etycznym.

Telefon zadzwonił w piątek, 16 września. Po drugiej stronie słuchawki usłyszałem Piotra Kocqb, znanego nie tylko w Małopolsce szkoleniowca piłkarskiego. Wiadomość była tyleż smutna, co lakoniczna. – Umarł mój tato – powiedział! Zapadła głucha cisza, padły jakieś słowa, wyrazy ubolewania, kondolencje.

Zdałem sobie sprawę, że nie zdążyłem przed śmiercią napisać wywiadu z wielkim sportowym działaczem i takimż społecznikiem. Na tę rozmowę czekałem od kilku miesięcy, wybierałem się do jego Mikołajowic, ale tak jakoś brakowało czasu... Dziś pragnę w jakimś stopniu spełnić swoje dziennikarskie zobowiązanie.

Władysław Kocqb odszedł rankiem 14 września 2005 roku. Miał blisko 83 lata. Do końca, jak na sportowca przystało, tryskał energią, kondycją.

Wywiad, którego nie było...

Dzień poprzedzający jego odejście upłynął mu na codziennej krzątaniu. Na rowerze przejechał dobrych kilka kilometrów – po zakupy, do apteki... Wieczór spędził przed telewizorem obserwując zmagania Lyonu z Realem Madryt w Lidze Mistrzów. Rozmawiał telefonicznie z synem, dyskutowali...

Pogrzeb Pana Władysława na cmentarzu w Mikołajowicach stał się prawdziwą manifestacją dziękczynną dla działacza społecznego i sportowego niepoślednich walorów. Tłumnie żegnali go sportowi i ludowi działacze. Był bowiem Kocqb zawsze tam, gdzie coś się działo; inicjował, „zarażał” pomysłem i gromadził wokół chętnych wykonawców. Ubogacał Mikołajowice, zaszczepiał społecznikowską pasję.

Władysława Kocqb nieprzypadkowo nazywali w Mikołajowicach „pierwszym budowniczym”. W tej niebanalnej miejscowości, opartej o brzeg Dunajca, od przedwojennych czasów istniał nieklamany kult „małej ojczyzny”. Powodziło się tutaj nieźle: dobre naddunajckie ziemie oraz – na drugim brzegu rzeki – Mościce z wielkim kombinatem azotowym... Przy jego powstawaniu pracowali tutejsi wozacy; mieszkający Mikołajowic w „Azotach” znajdowali pracę. Nie brakowało tutaj nigdy ludzi ambitnych, kształcących się. Wieś wydała kilku znanych profesorów, ludzi nauki. Mikołajowice od niemal 100 lat były pod przemożnym wpływem Ruchu Ludowego i Wincentego Witosa, którego Wierchosławice leżą ledwie kilka kilometrów obok.

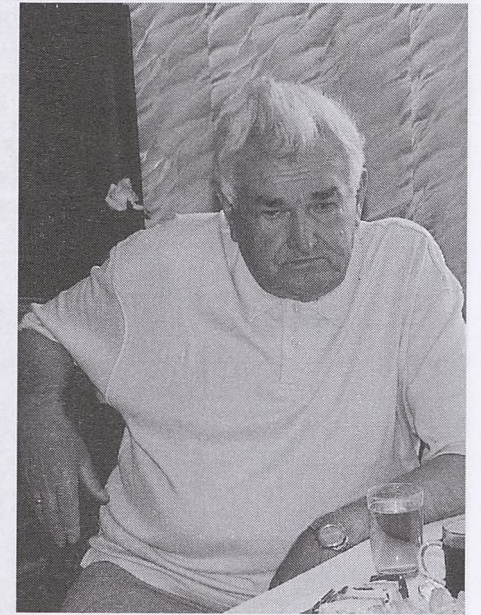
Hala na miarę województwa

W trudnych, powojennych czasach, sportowe inwestycje należały do rzadkości. Wojewódzkim ośrodkom brakowało hal, stadionów z prawdziwego zdarzenia. Właśnie w tamtych czasach, u progu lat

pięćdziesiątych, w Mikołajowicach porwano się na przedsięwzięcie niezwykle na ówczesne czasy wyczynu. Przystąpiono do budowy pełnowymiarowej hali sportowej. Pomysł zrodził się, a jakże, w głowie pana Władysława.

Był to pierwszy tego typu obiekt w kraju, oddany do użytku na wsi. Obok hali z zapleczem powstało boisko z bieżnią i urządzeniami lekkoatletycznymi, boiska do siatkówki i koszykówki. Dziś na obiekcie jest basen kąpielowy oraz kryta trybuna. Całość pięknie wkomponowana w otoczenie drzew.

Gdy w Mikołajowicach, w połowie lat pięćdziesiątych, oddano do użytku obiekt sportowy z prawdziwego zdarzenia, zaczęli go coraz częściej odwiedzać reprezentanci władz powiatowych i wojewódzkich. Nie mogli się nadziwić, jak społeczemu komitetowi z Kocqbem na czele udało się tak okazać obiekty wystawic na wsi, obok wałów Dunajca. Świetna baza treningowa sprzyjała rozwojowi sportu. Oprócz sekcji piłkarskiej w Mikołajowicach rozwijała się koszykówka, siatkówka męska i żeńska, lekkoatletyka, tenis stołowy i kolarstwo. Na obiektach LZS Duna-



dali rewanzu, do którego nie doszło ze... strachu przed okupantem.

Po wojnie Kocqb wraz ze swoim szwagrem – Piotrem Jaroszem zaczął odbudowywać sport w Mikołajowicach. Został kierownikiem budowy obiektów sportowych. Działal także w Ochotniczych Strażach Pożarnych, pełnił przez wiele kadencji funkcję radnego, był członkiem władz piłkarskich i LZS-ów. Dorobił się czwórki wspaniałych dzieci. I to, jak u Kocqbów w zwyczaju, wszystkie pociechy mają coś ze sportem wspólnego. Choćby rok urodzenia – olimpijski! Najstarszy Piotr, piłkarz i trener futbolowy, wychowawca młodzieży, przyszedł na świat w roku olimpiady w Helsinkach. Siostra Irena, jedyny niesportowiec w rodzinie, urodziła się wówczas, gdy o olimpijskie laury walczone w Melbourne; Jurek, znany lekkoatleta Unii Tarnów, Hutnika i Wawelu, urodził się w 1960, gdy toczono boje w Rzymie, zaś Tomek, rocznik Igrzysk w Tokio, biegowego talentu nie wykorzystał z uwagi na kontuzję kolana. U Kocqbów o sporcie się rozmawiało od zawsze, kibicowało, pasjonowało. Pan Władysław, który cenił sobie futbol na najwyższym poziomie, z równą pasją oglądał zmagania juniorów bądź trampkarzy na boisku w sąsiedniej miejscowości. Znał znakomicie lokalnych piłkarzy, trenerów, działaczy.

Za stary na grę

Mimo pełnienia funkcji prezesa Władysław Kocqb nadal grał w drużynie piłkarskiej. – Buty na kolku zawiesiłem dopiero w 1965 roku, gdy miałem 42 lata, i to po namowie syna Piotra, który wówczas wchodził do zespołu. „Tata, nie wypada, aby ty i ja w jednej drużynie, ustąp miejsca młodszym”...

Pan Władysław do ostatnich chwil życia związany był ze swoimi ukochanymi Mikołajowicami, które przez lata całe współtworzył. Inicjował i aktywnie tworzył stadion, kościół, strażnicę pożarową, sklep... Nie było ważnej wiejskiej inicjatywy, której by nie wspierał, nie patronował. Od kilku lat przed kolejnymi walnymi zebraniem członków LKS „Dunajec” mówił się, że może by tak zmienić prezesa, powierzyć funkcję komuś młodszemu? Gdy jednak przychodziło do głosowania, to nie znajdowano lepszych i nie było chętnych do objęcia schedy po Kocqb. Dziś czas, aby znaleźć w Mikołajowicach kogoś, kto będzie kontynuował te jego społeczne i sportowe pasje...

JERZY NAGAWIECKI

Nie każdy dostąpił zaszczytu osobistego poznania pułkownika Henryka Reymana. A jeszcze mniej otrzymało szansę grania w drużynie prowadzonej przez legendarną postać polskiego futbolu. Do tego grona szczęśliwców należał na początku lat 60. tarnowianin ANTONI KOTWA. Oprócz niego dobry los na loterii wyciągnęło dwóch obiecujących juniorów: Wacław Grądział z Nowego Sącza i Jerzy Stokłosa z Kalwarii Zebrzydowskiej.

Wspólnie stanowili tercet młodości, która swą fantazję miała nieśmiało wspierać rutynowany trzon reprezentacji KOZPN powołanej na prestiżowy turniej w Zamościu. Henryk Stroniarz, Fryderyk Monica, Władysław Kawula, Stanisław Zapalski... I do tego jeszcze pułkownik Reyman we własnej osobie...

Nos trenera Tobika

Zanim jednak został Kotwa dostrzeżony na wojewódzkiej arenie - tak samo jak tysiące rówieśników szlifował jako dzieciak futbolowe bruki. Chłopcy z tej samej ulicy ochoczo sformowali „dziką” drużynę pod nazwą Zryw Kolejowa. Trzy lata później, w

„pasów”, w której grały takie tuzy jak Janusz Kowalik i Andrzej (Jerzy) Mikołajczyk był akurat trener Tobik...

Debiut przeciwko Kostce

Lato '59 spędził Antek już na obozie centralnym we Wrocławiu, gdzie najważniejszymi sprawami zawiadywał Kazimierz Górski. Na tym zgrupowaniu, a także w kilku innych miejscach (m. in. w stołecznym Ośrodku Przygotowań Olimpijskich) zetknął się Kotwa z wielu piłkarzami, którzy niebawem mieli zrobić duże kariery na rynku krajowym. Choćby Bernard Blaut i Henryk Brejza (Opole), Marian Kielec (Szczecin), Piotr Suski (Łódź) czy Jerzy Musiałek (Gliwice). Starsi kibice dosko-



tamtą drugoligową rzeczywistość. Unia Tarnów z pewnością nie należała do potentatów, ale w 1961 otwierała się szansa zapukania do wrót ekstraklasy. Okazja przepadła z chwilą wejścia Czesława Mazurka w boiskowy konflikt ze słynnym snajperem Pogoni, Kielcem. Tarnowski winowajca został na własnym stadionie odesłany w trybie karnym do szatni, a grze w liczbnym

nowym tropem gorąco podpowiadał Zenon Książek. Oprócz Kazimierza Górskiego, Mariana Tobika, Aleksandra Hradeckiego, Władysława Stasnego, Zdzisława Dwernickiego, Antoniego Barwińskiego, Czesława Skoraczynskiego (Berezy), Stefana Taczyna czy Karola Bieleckiego jeden z wielu szkoleniowców, którym Antek miał autentycznie wiele do zawdzięczenia.

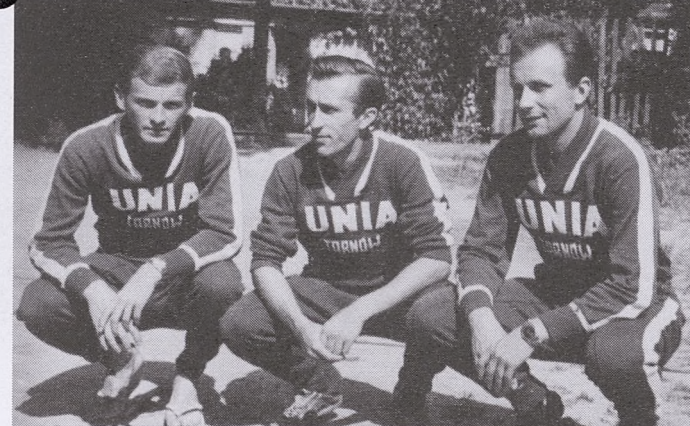
treningów na dwóch stołkach. Na jednym siedział, na drugim trzymał nogi... Kiedy skrytykowałem publicznie takie metody postępowania - prezes ten natychmiast skorzystał z tzw. władzy i mnie zwolnił. Jego „wielkość” wyszła zresztą niebawem na jaw, z godziny na godzinę musiał za granicą szukać spokoju od wzmożonego zainteresowania pewnych organów państwowych. Futbol jest zresztą do tej pory traktowany w Unii jak piąte koło u wozu. Mnie naprawdę cieszą sukcesy żużlowców, to dzięki triumfom tej sekcji stadion w Mościcach prezentuje się okazale. Sztuczne oświetlenie, efektowna oprawa zawodów, itp. Rzecz jednak w tym, że stadion nie jest już klubowy, ale miejski. Zatem za jego użytkowanie musi sekcja piłkarska każdorazowo płacić. A z kolei każdy kontrahent z zewnątrz może sobie obiekt wynająć. Mam świadomość, że czasy

Wiesław Rusinek (Rusin), Eligiusz Seyrlhuber, Andrzej Szpiak, Jerzy Suder, a do nich długa lista zasłużonych działaczy i trenerów... Na miejsce zbiórki wyznaczonej w Tarnowie przyjeżdżali uczestnicy spotkania pokoleń z różnych stron. Również z Niemiec, gdzie aktualnie mieszkają bracia Henryk i Piotr Błagowie, a także z Katowic (Reinhold Guzy), Łodzi (Andrzej Grębosz), Dębicy (Stanisław Wilk) czy Puław (Henryk Leśniak). Końcowy wynik towarzyskiego meczu? Tamtego wieczoru wspomnień drużyna oldboyów Unii liczyła sto osób.

Poznanie mentalności

Od trzech lat pedagog Antoni Kotwa, w przeszłości nauczyciel Zespołu Szkół Technicznych w Tarnowie, jest na zasłużonej emeryturze. Od futbolu jednak nie ma ucieczki, Antek wie to doskonale. Kiedyś przysłał

Tercet asów „Jaskółek”. Od lewej: Andrzej Horba, Stanisław Bucki i Antoni Kotwa



się zmienili. I że mamy nowe uwarunkowania, zwłaszcza natury finansowej. Mimo wszystko jednak nieśmiało przypominam, że cała ta sportowa sprawa wciąż toczy się pod szyldem Unii. A to futboluści zakładali klub w 1928, co nie każdy wie. Albo pragnie wiedzieć... - zawiesza głos Kotwa.

Z kraju i ze świata

Wśród zawodników wyznaczających w dawnych epokach wysoką pozycję drużyny piłkarskiej tradycja jednak na szczęście nie zanika. 10 września br odbyło się spotkanie zawodników, którzy w latach 1955-1970 bronili na boisku barw Unii. Wyślano ok. 150 zaproszeń, z których 2/3 zostało zrealizowanych. Czas nieubłagany biegnie, zatem po uroczystej Mszy Świętej pamięć wielu zasłużonych graczy przyszło uczcić minutą ciszy. Antoni Barwiński, Stanisław Białas, Władysław Biel, Ryszard Broż, Edward Burkat, Władysław Czekanowski, Marian Derlaga, Jerzy Dudziak, Adam Florek, Andrzej Horba, Krzysztof Hausner, Wacław Noiński, Leon Palemba,

na propozycję prezesa Tarnowskiego Towarzystwa Piłkarskiego, aby koordynować działalność TTP, ale przygoda trwała raptem trzy miesiące. - Ryba psuje się od głowy... - Kotwa nie chce rozwijać przykrego tematu. Teraz z kolei, dokładnie od lipca, on - belfer z długim stażem zawodowym - uczy się poznawania mentalności młodego pokolenia piłkarskiego w B-klasowym LKS-ie Zgłobice. Przez dwie dekady przewodniczył Radzie Trenerów przy OZPN w Tarnowie, od października ubiegłego roku zasiada w szefowanej przez Piotra Kocęba Radzie Trenerów MZPN. Ponadto działa w zawiądywanej przez gen Mieczysława Karusa Społecznej Radzie Wojewódzkiej Ośrodka Szkolenia Sportowego Młodzieży w Krakowie. - Wiesz, byłoby pięknie. Tylko, że prawdziwej piłki w Unii nie ma... - kończy rozmowę. Nazajutrz przypominam sobie o tym ostatnim zdaniu Antka. Jako prawowity abonent „Polsatu Sport” widzę oto na własne oczy, że w blasku jupiterów na stadionie w Mościcach równanie toru trwa.

JERZY CIERPIATKA

W ostatnich tygodniach małopolska społeczność futbolowa utraciła na zawsze cztery zasłużone Postaci, które na przestrzeni dziesięcioleci uczyniły wiele dobrego dla rozwoju piłki nożnej w naszym regionie. Niestety nie doczekał pięknego jubileuszu stulecia Cracovii jej rówieśnik, IGNACY KSIĄŻEK (99). Od dawna był legendą klubu z ul. Kałuży.

Jak mało kto potrafił wyszukiwać dla Cracovii piłkarskie talenty, które w barwach „pasów” nabierały szlif. A częstokroć robiły wielkie kariery na krajowych stadionach, również na skalę tytułu mistrza Polski. Stanisław Różankowski był arcymistrzem powietrznych pojedynków o piłkę „główkarzem” wręcz nieznównym. Tadeusz Parpan stanowił na stoperze opokę bloku defensywnego, na którego bocznej stronie klasę samą dla siebie stanowił Władysław Gędek. (Nota bene był do momentu tragicznej śmierci w 1954. spokrewniony z Ignacym Książkiem). Do tej znakomitego tercetu dodać z pewnością trzeba Czesława Rajtara, który z kolei był w tamtych latach wziętym napastnikiem. Ignacy Książek działał dla dobra ukochanego klubu dekady całe. Marzył o swoim i Cracovii wspólnym, stuletnim święcie. Święcie tym okazysz, że znów w pierwszej lidze. Niestety...

Stąd do wieczności odeszło dwóch renomowanych bramkarzy. WŁADYŚŁAW CZEKANOWSKI (70), choć z urodzenia poznanianin, był od końca lat 50. jednoznacznie kojarzony z Unią Tarnów. Z bardzo dobrym skutkiem bronił jej barw również w drugiej lidze, do której awansowały „Jaskółki” na początku następnej dekady. Do końca życia pozostał Władysław Czekanowski wierny barwom klubu z Mościc. W trakcie kariery sportowej jako uniwersalny piłkarz, bo oprócz bramki występował w rezerwowej drużynie Unii jako skrzydłowy, a także w roli siatkarza. W pamięci kibiców zapisał się jako bramkarz niecodziennym wyczynem strzelenia gola z rzutu wolnego.

Drużyna Mistrzów Polski Juniorów z 1959 roku. Ignacy Książek - pierwszy z prawej



co w starych czasach absolutnie należało do rzadkości. Później był trenerem młodzieży w Unii, ponadto aktywnie działał w Radzie Trenerów MZPN i TOZPN.

Z kolei WIESŁAW SPIEGEL (62) strzegł bezpieczeństwa bramki Sandecji, choć wcześniej był wychowankiem Startu Nowy Sącz. W pierwszej połowie lat 60. należał do grona czołowych bramkarzy trzecioligowych, przewijał się nawet przez kadrę juniorów. W 1966 nabawił się poważnego urazu głowy podczas meczu z Górnikiem Siersza, po okresie rekonwalescencji bronił nadal w Sandecji, a później w Limanovii. Przez ćwierć wieku szkolił młodzież Sandecji, sprawując szkoleniową kuratelę nad tak tak klasowymi piłkarzami jak m. in. Stanisław Bodziony Krzysztof Łętocha, Leszek Partyński, Artur Sejduł, Tomasz Szczepański, Marek Świerczewski i Jerzy Wojnecki. Ponadto pracował w KS Helena, w maju 2003 wraz ze Stanisławem Ogorzałym został w Sandecji asystentem trenera Ireneusza Adamusa.

Oddanym działaczem na niwie KOZPN i MZPN był MICHAŁ BURTAN (72), który jeszcze w sierpniu ubiegłego roku został wybrany do Zarządu i Wydziału Gier Podokręgu ZPN w Krakowie. Pracował w KOZPN i MZPN przez piętnaście lat, najczęściej prowadząc rozgrywki na szczeblu B-Klasy. Bardzo uczynny zaskarbił sobie szacunek najbliższych współpracowników. Wiele sympatyzował z Wisłą, los „Białej Gwiazdy” traktując w kategoriach priorytetowych. Umiłowany klub częstokroć odwzajemniał się sukcesami na skalę krajową i europejską.

Cześć Ich Pamięci

Byłoby pięknie...

1957, talent Antka dostrzegł znakomity trener Marian Tobik. Niebawem powołano Kotwę i późniejszego bramkarza tamowskiej Unii, Edwarda Janusza na obóz juniorskiej kadry KOZPN w Suchej Beskidzkiej. Było tam co, a nade wszystko kogo podpatrywać. W zgrupowaniu prowadzonym przez Karola Bieleckiego wzięło udział wielu doskonałych juniorów Cracovii, którzy wkrótce mieli zostać mistrzami kraju. Szkoleniowcem mistrzowskiej drużyny

nale wiedzą, kto zaczął.

W tzw. międzyczasie miał miejsce debiut w seniorskiej drużynie z Mościc. 2 sierpnia 1959 rywalem Unii była jej raciborska imienniczka, która wzięła górę (3-1). Trudno się zresztą dziwić, skoro w jej barwach grali tak klasowi piłkarze jak Erwin Michalski, Manfred Urbas, Ginter Lazar czy przysły złoty medalista olimpijski z Monachium i as bramki zabrzańskie Górnik, Hubert Kostka. Antek z sentymentem ogarnia

deficycie koledzy Mazurka nie byli w stanie podoląć. Trudno uwierzyć, że wkrótce przyszło Antkowi „zdradzić” na dwa lata macierzysty klub, bowiem o swoje upominała się obronność kraju. Ten dwuletni pobyt w drugoligowym wówczas Wawelu Kraków wspomina bardzo ciepło. Zwłaszcza, że grał w jednej drużynie z tak doskonałymi zawodnikami jak Konrad Bajger, Andrzej Borowski, Jan Burmer, Ryszard Samat czy Janusz Sputo.

Trening na dwóch stołkach

Priorytet miała oczywiście Unia. Dwukrotnie był trenerem jej seniorskiej drużyny, przez niemal cztery lata sprawował funkcję wiceprezesa do spraw sportowych. Sześć lat opiekował się zespołem juniorów, gdy występowali w lidze międzywojewódzkiej. Spadek z niej nastąpił na koniec ubiegłego sezonu, co Antka szczególnie boli. Stop, przesadzam. Bowiem chyba jeszcze w większym stopniu boleje Kotwa nad niskim miejscem sekcji piłkarskiej w hierarchii klubowej. - Całe zło zaczęło się od rządów pewnego pana, który wychodził z założenia, że skoro daje pieniądze, to siłą rzeczy posiada monopol na mądrość i nieomyślność. Tymczasem w praktyce owa „mądrość” przejawiała się w prowadzeniu przez tego faceta

Nowy etap

Po późniejszej degradacji Unia ponownie awansowała do drugiej ligi w 1967, ale po sezonie Kotwa podjął tyle niespodziewaną, co definitywną decyzję o zakończeniu kariery. Skutki wcześniejszej kontuzji nie dawały większej nadziei na wywalczenie miejsca w podstawowym składzie. Ponadto właśnie założył rodzinę, zaś dosłownie rozpoczęła się budowa domu. W wieku zaledwie 26 lat uznał, że trzeba się jednoznacznie określić. Z futbolem ani jednak myślał całkowicie zrywać, chodziło natomiast o wyznaczenie sobie nowej roli. Zwłaszcza, że pójście



WSZYSTKO DLA PIŁKI NOŻNEJ !



HURTOWNIA PIŁKARSKA

30-063 Kraków, Al. 3 Maja 7

☎ / fax (012) 632-38-11, tel. kom. 0503 078 400

e-mail: firma@sporttiw.pl

www.sporttiw.pl

Polecamy Państwu
najwyższej jakości artykuły
renomowanych firm:

- buty i sprzęt firmy Adidas
- buty i sprzęt firmy Puma
- buty i sprzęt firmy NIKE
- buty piłkarskie firm
Umbro, Diadora, Joma, UHL-Sport, Lotto
- komplety piłkarskie meczowe
i treningowe (dresy i ortaliony)
- bluzy i spodnie bramkarskie
- piłki meczowe i treningowe
- ochraniacze
- środki medyczne
- inne artykuły piłkarskie
(wkrety, skarpetogetry, torby,
rękawice bramkarskie, komplety siatek)



HURTOWNIA PIŁKARSKA



Ja.Ko

S P O R T

- Atrakcyjne rabaty
- Wydłużone terminy płatności.

Specjalne kolekcje
tekstyliów i
akcesoriów
bramkarskich i
sędziowskich

- Wszystkie grupy wiekowe
- Znane marki
- Komplety na miarę

Zapraszamy do współpracy
Kluby Sportowe, Uczelnie,
Szkoły, Drużyny.

JAKO-SPORT S.C.
ul. św. Andrzeja Boboli 5
31-408 Kraków
tel./fax (12) 417 20 79
email: biuro@jako-sport.pl



85 lat małopolski związek piłki nożnej w krakowie



KSIEGA PAMIĄTKOWA

Do nabycia w siedzibie
Małopolskiego Związku Piłki Nożnej
Kraków, ul. Krowoderska 74
oraz okręgowych związkach i podokręgach MZPN